

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. oddzielne Nra Czasu, o je zapas starczy, w Krakowie po 10 ent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika 1. 9.

Prenumerata wynosi:

Table with 3 columns: W miejscu, Poeta w państwie austriackim, i inne państwa. Rows show rates for annual, quarterly, and monthly subscriptions.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z piędziemi i przesyłkami pieniężnymi na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Reklamów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemiejskiego w Sukienkach, biuro dzienników Herza plac Maryacki 1. 9, handel Bajera ul. Grodzka, główna trafikarza Rynek i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Ryńku gł. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 ent., za każdy następny po 5 ent. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika 1. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika 1. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevo pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelk, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (także prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp (także prenumeratę pp. Reichman i Frenlder, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej).

Kraków 20 stycznia.

Wniosek posła Stanisława Badeniego, uczyniony w imieniu Koła posłów konserwatywnych w sprawie zrównania ciężarów szkolnych, oraz świetna mowa wnioskodawcy przy uzasadnianiu go w Sejmie, są wypadkami takiej doniosłości politycznej, że od bardzo dawna nie było w Sejmie sprawy, która miała równie jej znaczenie polityczne i społeczne. W małym tym wniosku mieści się głęboka idea, a położenie rzeczy jest tak trudne, okoliczności zacieśniające jasny punkt widzenia tak przez interesu prywatnego i przesyłki powikłane, że trzeba wnioskodawcom przyznać bystry zmysł polityczny i głęboką miłość ojczyzny, skoro trafnie ocenili ważność chwili i powzięli postanowienie, nacechowane męską wiarą w ofiarności i szlachetność społeczeństwa, gdy idzie o prawdziwe interesy przyszłości narodu.

Wniosek postawiony przez hr. Stanisława Badeniego i towarzyszy, otwiera w życiu naszej prowincji nowe drogi i ufamy, że stanie się zadatkim nowego życia. W ciągu trzydziestoletniej autonomii rozwój wewnętrzny wstrzymywała zasada nierówności ciężarów publicznych i mianowicie zasada ta szkołę odosobniała od dworu. Dwór w wielu wypadkach mniemał, że oświata ludu nie powinna go obchodzić, albowiem jego dzieci nie uczęszczają przeważnie do szkoły miejscowej. Przez to oświata na wsi miała charakter rzeczy tolerowanej, ale nie czuła poza izbą szkolną silnej ręki, była pozbawiona opieki dworu. Szkoła nasza utrzymuje się też od lat dwudziestu, najpierw przez to, że lud w starszej generacji pozbawiony oświaty zrozumiał jej potrzebę dla dzieci i utrzymuje się gorliwością nauczycieli ludowych. Ze szkoła w tem odosobnieniu przynosi zdrowe owoce, że nie stała się źródłem szkodliwych agitacji, ale przeciwnie stoi na gruncie religijnym i zgody społecznej, jest w tem zapewne wielka zasługa władz naszych, przejętych obywatelskim duchem, ale zarazem jest to zasługą samej szkoły, szlachetnych dążeń nauczycielstwa ludowego. Im głębiej jednak agitacja zapuszczała na wsiach korzenie, im więcej rzuca się na chatę włościańską, pragnąc zamącić jej spokój, tem więcej szkoła zostaje narażona na niebezpieczeństwo; aby nie dała się wciągnąć w wir agitacyjny, tem silniej należy ją oprzeć na gruncie pewnym i otoczyć przyjazną opieką.

Ustawa, mająca być uchwaloną, rzuca

właśnie nasiona społecznej zgody na pole, dające popoch od siania antagonizmów, usuwając podstawę do sporu, usuwając dobrowolnym zrzeczeniem się praw przez tych, co je posiadali, a tem samem nadaje dworowi równe prawa i równy z gminą obowiązek czuwania nad dobrem szkoły. Przez zwiększenie ciężaru dwór uzyskał stanowisko wobec gromady i utrzymuje swój polityczny wpływ w okolicy całej.

W wykonaniu projektowanej ustawy władze administracyjne zupełnie naturalnie winny kierować się oszczędnością i mianowicie unikać wszelkich zbytecznych wydatków na budowę szkół; jestto jednak postulat wykonania ustawy, a można mieć nadzieję, że dzisiejsze krajowe władze ocenią go należycie.

Nie wysunęliśmy tu na pierwszy plan ogólnej polskiej myśli, zawartej we wniosku; zbyt często odwołują się do niej bezpodstawnie, nieraz w imię niej żądają ofiar i bez zasługi i bez korzyści. To też woleliśmy wprawdzie zaznaczyć istotne zdobycze, jakie osiąga dwór, przejmując na siebie ciężar, który przedtem spisał na niego musiał, ale który bez przymusu, dobrowolnie, w porę przejęty, zapewni mu udział w szkolnictwie, a zatem wpływ na rozwój szkoły. Godzi się jednak pamiętać, że zasada sprawiedliwości, zawarta w konstytucji 3 maja, jakkolwiek nieprzeprawa dziona całkowicie, obudziła ogólny patriotyczny zapał; otóż i tutaj zasada słuszności wzbudzić winna ufnosć w nasze siły, zaufanie do tego, że życie nasze polityczne zdolne do działania, że nie wszystko idzie na marne, a zarazem że idea wzniosła, że przyszłość kraju znajdują gorących obrońców. To stanowi naszą godność i nasze prawo do życia.

Witamy więc wniosek posła Badeniego i towarzyszy jako zadatek lepszej dla kraju przyszłości, a życzymy, aby, przez cały kraj dobrze zrozumiany, z rokiem przyszłym stał się obowiązującą ustawą. Niech wrażeń głębokich, jakie ten doniosły wniosek wywołał, nie osłabia drobiazgowka walka. Żadna ustawa, nakładająca ciężary, nie może ich odmierzyć z taką skrupulatnością, aby jednostki nie mogły znaleźć zarzutu; ale nie należy szukać pozorów do opozycji tam, gdzie myśl przewodnia jest jedynie sprawiedliwa. Pragniemy, aby Sejm nasz bez ociągania się uchwalił proponowaną ustawę szkolną, abyśmy mogli powitać jako fakt dokonany zrównanie ciężarów szkol-

nych, zaimcyowane przez grono mężów, którzy zapatrywaniem swojemu stoją najbliższej wyznawanych przez nas zasad.

Faktem jest niewątpliwym, że nawet wśród młodzieży „dorastającej“ (jak mówią prospekty księgarskie), tak zwane gry towarzyskie tracą coraz bardziej na popularności i wychodzą z użycia. Jakkolwiek byłoby zadaniem z pewnością bardzo wdzięcznym podjąć się odpowiedzi na pytanie, jakie są psychologiczne pobudki tego zjawiska — to jednak dziś z przykrością musimy oprzeć się tej pokusie i ograniczyć się do stwierdzenia samego objawu. Otóż na tle tego objawu, dziwnie wygląda ta nieustanna „gra towarzyska“, którą w polityce zabawiają się rusej męzowie stanu. Mamy tu do czynienia z najbardziej prymitywną ciniubabką, jaką kiedykolwiek skracali sobie czas polityczne dzieci.

W Wiedniu powstaje koalicja trzech umiarkowanych stronnic; naprzeciw niej ustawia się w szuku bojowym „koalicja słowiańska.“ Klub ruskich, jakoby chcąc zadać kłam chemicznej prawdzie o niepodzielności atomów, dzieli się na dwa obozy: tu Romańczuk! — tu Barwiński! Na razie nie przychodzą do scysy otwarte, lecz następuje podział pracy — rzecz w polityce nie zawsze tak „postępowa“ i „pożyteczna“, jak w ekonomii politycznej — podział pracy, polegający na tem, że p. Barwiński „łagodzi“ przemówienia p. Romańczuka, czy też p. Romańczuk „zastrasz“ przemówienia p. Barwińskiego. Wśród głuchej ciszy pojawiają się poczynają tajemnicze jakieś wieści o rokowaniach polsko-ruskich, których wynikiem ma być decyzja ostateczna Rusinów w sprawie ich politycznego wobec rządu i większości stanowiącego. Rokowania, pomysł ze strony polskiej niefortunny, urywają się, i czytamy półurzędowy komunikat ruskich, iż „ostateczna“ uchwała co do owego politycznego stanowiska Rusinów w Wiedniu, zapadnie we... Lwowie. Koniec aktu pierwszego.

Intermezzo. Między pierwszym a drugim aktem odbywają się liczne ruskie wieści radykalno-moskalofilskie, na których dokonują się wedle starego szablonu, polityczna apoteoza p. Romańczuka i polityczna ekskomunikacja p. Barwińskiego. Akt drugi. Sejm galicyjski zostaje otwarty. Jako jeden z pierwszych objawów życia ze strony ruskich posłów we Lwowie, dochodzi wiadomość, że „ostateczna“ uchwała co do ich politycznego stanowiska wobec rządu i większości, zapadnie... w Wiedniu po ponownem zebraniu się parlamentu.

Mimowoli przypominają się tu owe dowcipne obrazy dla dzieci, na których widać kilka ludzkich postaci, a u spodu napis: gdzie niedźwiedź? Podpis przytaczamy bez żadnych politycznych aluzji. Na naszym obrazku brzmi on: gdzie ruska polityka? Nie myślimy bynajmniej mięszać się do tej „pryncypialnej“ sprawy Rusinów, ani dawać im rady, co do tego, czy lepiej jest postanowienie „ostateczne“ w takiej kwestyi powiązane we Lwowie — ze względu na bezpośrednie zetknięcie się z większą ilością ruskich ludzi politycznych, jak się pisało w grudniu — czy też w Wiedniu — ze względu na bezpośrednie zetknięcie się z po-

litycznymi ogólnopństwowymi stosunkami i parlamentarnem położeniem, jak to czytamy w styczniu. W poszanowaniu intelektualnej autonomii ruskich polityków idziemy jeszcze dalej, oświadczając, że ostateczna ich decyzja jest nam mniej więcej obojętna, gdyż dzieje „nowej ery“ odebrały nam wiarę we wszelkie ruskie „ostateczności.“ Przemyśle, sądząc rzeczy i ludzi ruskich, niezawsze łatwo jest odróżnić, co jest dziełem bohaterów ról tytułowych, a co zasługą lub winą „współpracowników.“ Z tych powodów wstrzymujemy się od wszelkich rad i uwag, w tym względzie.

Nie możemy jednak powstrzymać się od innej, ogólniejszej uwagi. Słyszeliśmy w toku owych tamnemiejskich rokowań, że Rusini mają na sercu bardzo wiele i bardzo ważnych żądań w dziedzinie szkolnej i innych. Czyż jednak tyłowikowe pożytycie z Polakami nie nauczyło Rusinów, że taka polityczna ciniubabka nie jest środkiem i drogą do porozumienia się. Gdyby Rusini żądali tylko do wojny z nami i do stałej nieprzyjaźni — ha! wówczas mogliśmybyśmy pojąć tę politykę, której się zapewne zdaje, że jest wielce dyplomatyczną, gdy w istocie jest tylko... mniejsza o przymiotnik! Ale, jeśli idzie im o porozumienie się, jeśli na drodze porozumienia się pragną szukać korzyści dla swego ludu — to doprawdy niepojęte są środki, których w tym celu używają! Pojmujemy trudne nieraz położenie ruskich polityków, które sobie sami zręszą błądami przeszłości wytworzyli. Ze jednak trudności położenia czując, temi samymi błądami z niej wydobyc się starają — to zdawna. Nie żądamy od nich — jak już zaznaczyliśmy — żadnych „ostatecznych“ decyzji: niech te decyzje będą zawsze tylko tymczasowe, ale niech ich nie będzie dwóch, trzech i więcej w jednej sprawie.

Nazwalimy postępowanie ruskich mężów stanu polityczną ciniubabką. Otóż zdaje nam się, że Rusini są w błędzie co do tego, kto właściwie w tej grze ma związane oczy!

Przegląd polityczny.

Koło polskie w Sejmie pruskim ukonstytuowało się, wybierając prezesem radcę Stanisława Mottego, a wiceprezesem Marcelę Żółtowskiego. Do komisji parlamentarnej wybrano: Mottego, Szumana i X. Jażdżewskiego, a zastępcami: L. Czarlńskiego i X. Neubanera. Na sekretarzy powołano radcę Mizerskiego i X. Wawrzyniaka. Kwestorem wybrano p. Rożanskię, a do konwentu seniorów delegowano radcę Mottego, do komisji budżetowej X. Jażdżewskiego, do rugów wyborczych mecnasa Dzierobka, do komisji petycyjnej p. Rożanskię, do komisji oświecenia p. Schroedera.

Jeżeli można wierzyć urzędowym włoskim depeszom, to w Sycylii panuje względny pokój, przynajmniej od kilku dni nie było tam krwawych starć pomiędzy wojskiem a mieszkańcami. Obok agitacji socjalistycznych ruch na Sycylii musiał mieć także inne naturalne przyczyny, inaczey nie przybrałyby takich rozmiarów. W tej mierze ciekawe są wyjaśnienia, udzielone jednemu z francuskich dzienników przez margrabiego Rudini. Ten

ostatni, który posiada wielkie dobra na wyspie i jest urodzonym Sycylijczykiem, zna wybornie stosunki miejscowe i dlatego jego wywody zasługują na uwagę. Zdaniem Rudinięgo pierwszą i główną przyczyną niedostatku, panującego na wyspie jest upadek rolnictwa. Przedewszystkiem filoksera zniszczyła ogromne przestrzenie winnic, a następnie wojna cłowa z Francją niesłychanie obniżyła ceny wina. Rudini cytuję miejscowości, w których dawniej sprzedawano milion hektolitrow wina po 20 franków, podczas gdy obecnie sprzedają tam 100.000 hektolitrow po 10 franków. Różnica obrotu pieniężnego dla osad, liczących razem 10.000 mieszkańców wynosi zatem 19 milionów franków. W Sycylii istnieją, jak wiadomo, ogromne latifundya, sięgające jeszcze czasów rzymskich, przeniezione później na feudalne posiadłości. Włościanie mają bardzo mało ziemi i główny ich zarobek pochodzi z roboty na wielkich posiadłościach. Otóż zwolna dobra feudalne były parcelowane i wytworzył się zamożny i niezależny stan włościański, ale filoksera i wojna cłowa z Francją zniszczyła całą pomysłowość wyspy. Ziemia ponownie gromadziła się w rękach niewielu posiadaczy, których dochody były jednak niezmiernie zmniejszone; z tego powodu plac robotników również się obniżyła, tem bardziej, że klimat Sycylii nie pozwala na kulturę roślin pastewnych i na chów bydła na wielką skalę. Takie są pierwsze powody nędzy i niezadowolenia, których żaden rząd nie zawiął, a które są wynikiem szczególnych warunków, w jakich Sycylia się znajduje. Natomiast administracja gminna pozbawiona należytej kontroli jest ciężką plagą wyspy. Autonomia gminna jest niezmiernie rozwinięta; w każdej jednak miejscowości istnieją stronnicwa, które walczą z sobą z całą poludniową zawziętością. Stronnicwo, które weźmie górę przy wyborach wyszukuje swoje zwycięstwo, szafując majątkiem gminnym na rzecz swoich zwolenników i nakładając nowe uciążliwe podatki na mieszkańców dla pokrycia kosztów rozrządnej administracji. — Samowola burmistrzów przechodzi wszelkie granice; rząd zaś wkracza rzadko kiedy nie chcąc sobie zrażać wpływowym wyborów. Wskutek tego często się zdarza, że burmistrz, który zasługują na karne śledztwo osłonięci opieką deputowanych sycylijskich, są popierani przez władze rządowe. Mieszkańcy nabierają przez to przekonania, że rząd proteguje nadużycia i sam nie wiele jest wart. Wogóle Sycylia, zdaniem Rudinięgo, nie dojrzała jeszcze do życia parlamentarnego. Włościanie tamtejsi są na pół dzicy, a konstytucja, na zachodnich wzorach oparta, jest dla nich niestosowna. — Zwolna niezadowolone ogarnęło całą wyspę, a zwłaszcza narodziło ubóstwo. Z tego skorzystali socjaliści i opanowali kierunek owych fasz robotniczych, nadając całemu ruchowi kierunek międzyrodowy. Jednakże większość członków związków nie ma pojęcia o socjalizmie, a bierze udział w rozruchach, jedynie w przekonaniu, że w ten sposób polepszy swój byt materialny. Co do środków zaradczych, to Rudini widzi je przedewszystkiem w parcelacji ziemi i tworzeniu wiejskich czynszowików. Następnie należy ukrocić samowolę burmistrzów i położyć koniec parlamentarnej protekcyi, paralizującej dobre chęci rządu. Są to środki, działające bardzo słabo i bardzo powoli, ale innych niema.

FELIETONOWY ŚWIAT.

(13) Przez Kazimierza Ehrenberga.

(Ciąg dalszy).

Przy herbacie czuł się już Sielnicki jakby pomiędzy swoimi. Nawet z Zagrajem zabrał zażyłą znajomość i cieszył się, że pies witaj go uprzejmie i z zaufaniem. — Dobry to dla mnie znak — mówił. — Bardzo polegam na instynkcie zwierzęcym. Jeżeli instynkt ten tym razem Zagrajem nie zawiódł, powinienem nie wnieść do tego szczęśliwego domowego ogniska żadnej nuty fałszywej, żadnego rozdźwięku. Bardzo jestem z tego szczęśliwy, bo znając moją nieszczęsną gwiazdę, wiem, że rzadko mi się trafia przynieść komus z sobą dobrą nowinę.

— Nieszczęsną gwiazdę? — zapytała pani doktorowa. — Nie pytamy się o jej historię, bo... bo popieliliśmy niedyskrecyę. Niech nam pan jednak pozwoli w nią nie wierzyć. Nie wygląda pan na takiego, któryby ludziom z sobą przynosił nieszczęście, jeżeli już mamy konieczność przypuszczać podobną czarną magię. Irenka w rozmowie prawie weale nie brała udziału. Bawiła się bławatkami, oddalona myślała gdzieś indziej. Sielnicki, pragnąc ją z tego zamyslenia wyrwać, zaczął mówić o konnej jeździe i o tem miłym zjawisku, jakie mu się ukazywało codziennie o zmroku. Irenka podniosła ku niemu oczy z uśmiechem, a dowiedziawszy się, że p. Sielnicki także lubi jeździć konno, choć już dawno nie jeździł, rzekła:

— Jak to dobrze! Czasem, jak już panu bardzo nudy dokucza, może znaleźć w panu towarzysza w moich awanturnych wyprawach. Mama tak się boi puszczać mnie samą, że nie może pójść się, jak wsiadam na konia. Ot i teraz ręczę, że matczyna moja jest panu bardzo wdzięczną, za to, że przyjęcie pańskie wyratowało mnie od codziennego oczekiwanego nieszczęścia. — Zapewne jednak znacznie mniej zasłużyłem na wdzięczność pani samej, bo pozbawiłem ją przyjemności, którą pani, zdaje się, niezmiernie lubi.

— Dziwi się pan temu? U nas dziś się wloką tak jednostajnie i pusto, że trzeba sobie koniecznie wyszukać coś, co by nam je jakoś upięknszało, a wyszukawszy, jakżeż się do tego nie

przywzając. Pańskie odwiedziny zaś wprowadzają w tę jednostajność zaburzenie tak wielkie, że przez jeden dzień śmiało mogę nie odczuć potrzeby puszczenia się z wiatrem zawody.

— Przez jeden dzień... Czy mam to sobie tłumaczyć jako wskazówkę, że drugi i dalsze, albo nie powstrzymałyby pani od tej wycieczki, albo też gdyby powstrzymały, byłbym najnudniejszym pod słońcem natrętem? — Ach! podchwytuję mnie pan za słowa!... Wszak mówiłam już, że mam nadzieję namówić pana do towarzyszenia mi... — A jeżeli się pani nie uda... — To się obrażę na pana i wtedy mi już będzie wolno zostawić pana samego. Co najwyżej przez grzeczność skrócę przejażdżkę i zawsze wrócę na czas, żeby pomyśleć o herbacie.

I rozmowa potoczyła się dalej żywo. Mówiono o ostatnich wyścigach, na których Paweł jeszcze był w stolicy i znaczne sumy przegrał; roztoczył przytem tak malowniczo ich obraz przed Irenką, która nigdy wyścigów jeszcze nie widziała, że zasłuchiwała się w jego słowach, przechyliwszy głowę na dloni. Brat pani domu oponował przeciwko totalizatorowi, nazywając go instytucją niemoralną, domem gry, który się rozkłada obozem na równem błoni. Potem poruszano inne temata z życia stolicy, której wielobiciem był młody Warszki i do której po kilkutygodniowym pobycie na wsi niespokojnie już tęsknił.

— Już pomijam stolicę zabawy i przyjemności — mówił — mało ich używam, bo zapracowany jestem porządnie. Ale lubię po kilku godzinach słuchania nad książką stanąć w oknie, patrzeć na te tłumy, przepływające przedemną, odczuwać, że żyjemy, zatapiać się wśród nich myślą, odgadywać ich uczucie, ich namiętność, ich porwy, ich zwątpienie nawet. Wehlaniam w siebie tę zbiorową siłę i wydaje mi się, że jestem trzy razy silniejszy; jakiegoś dalekiego echa ich śmiechu napelnia i mnie wesołością po brzegi. Czuję się częścią całości, którą kocham i dla której żyję! Sielnickiego zabawił ten entuzjazm, ale znalazł w nim dużo uroku. Zwróciwszy się do Irenki, zapytał, czy i ona tak przepada za stolicą, jak jej brat.

— Doprawdy, znam ją tak mało, że nie wiem, jak mam panu odpowiedzieć — oszałamia mnie. Jestem szczęśliwa, jak już wrócę do naszej polski. Ale nie mogę powiedzieć, żebym była nieszczęśliwa, kiedy tam jestem. Czuję tylko wielkie zmęczenie i to wszystko. — Zmęczenie! zaświecić się Sielnickiemu oczy.

Oto właśnie, co mnie aż tutaj wygnęło! Zmęczenie serca i umysłu, zmęczenie każdego najskrytszego nerwu, zmęczenie szaleństwu bliskie. Jakże się cięższ, że pani instynktem odgadła, co się właściwie kryje na dnie w tym wirze, który tak czaruje pana Wacława... — Ale boję się, że mnie pan źle rozumie. Ja to zmęczenie rozumiałam tak prosto, a pan podsuwa mi takie jakieś głębokie i mistyczne znaczenie. Wstydzi się, ale muszę pana wyprzedzić z błędą. Ja byłam tylko najzwyczajniej fizycznie zmęczona; chodziliśmy zawsze z mamą po całych dniach za sprawunkami, to też wieczorami już zwykłe duszy nie czułam.

Słowem tym towarzyszył bardzo łagodny uśmiech. Paweł zestawiał ten uśmiech ze spojrzeniem głębokiem i rozumnym, jakie na nim spoczywało i nie mógł pozbysć się przekonania, że Irenka odczuwała stan jego duszy lepiej, niż to chciała powiedzieć. Zapanowało krótkie milczenie; przerwała je dopiero doktorowa.

— Mnie się zdaje, że takie zmęczenie, o jakim pan wspomina, mogło powstać tylko po wielu mozołnych walkach z życiem. Jakże pan chce, żeby moja córka mogła pana rozumieć... — O! matczyno! Proszę mić tak nie lekceważyć! A czyż ja zawsze nie stajęm ciężkiej walki wewnętrznej wtedy, kiedy wyjeżdżam wieczorem, i kiedy widzę strach mamy... — Sliczna walka, moja Irenko. Jeszcze ani razu nie przypominam sobie, żeby się skończyła inaczej, jak przesadzeniem rowu w galopie.

— Miałabym na to dużo do powiedzenia. Przedewszystkiem wiem, że sprawiłabym mamie jeszcze większą przykrość, niż sobie, gdybym została, bo matczyna martwiłaby się przez cały wieczór, że mnie pozbawiła ulubionej rozrywki. Powtóre nie śmieniu tu przy panu Sielnickim wygłaszać tak śmiałych zdań, ale zdaje mi się, że takie walki, które się przegrzywa, daleko bardziej trudną i męczą, niż te, w których się odnosi zwycięstwo... naturalnie z tem zastrzeżeniem, jeżeli się wszystko uczyniło, co można, aby zwyciężyć... wszak prawda, panie? Pawłowi zdawało się, że było trochę złośliwości w tych ostatnich słowach, zwróconych do niego. Miał się nawet o to upomnieć, ale doktor, przewrzuwszy rozmowę ze szwagrem o interesach rodzinnych, wyprzedził go słowami. — Moi państwo, przepraszam, że wam przerywam rozmowę, ale obowiązki lekarza są niemiłogane. Jako gospodarz, radbym miłego gościa zatrzymać jak najdłużej, jako lekarz, muszę go wyprzedać. Robi się chłodno, pan Paweł powinien iść

już spać. Zna już drogę, to może do nas chochy i jak najędszej trafi... — Przy pożegnaniu Irenka, podając delikatną, aksamitną w dotknięciu rękę, rzekła:

— Wszystkie szczerze cieszyłbym się, gdyby opieką ojca i pobyt w naszych okolicach mogły panu przynieść pożądaną odpocznę. Ale wtedy zapewne porzuciłbyś pan nasze strony, aby się umęczać na nowo... — Zdziwiony wzrok Sielnickiego był na to jedyną odpowiedzią. Wzrok ten mówił: czemu na to zaślizyłem, że tak lekko o mnie myślisz? Irenka domyśliła się tej niemej wymowy, bo zmieszła się nieco i szybko twarz odwróciła.

— Zdziwiony wzrok Sielnickiego był na to jedyną odpowiedzią. Wzrok ten mówił: czemu na to zaślizyłem, że tak lekko o mnie myślisz? Irenka domyśliła się tej niemej wymowy, bo zmieszła się nieco i szybko twarz odwróciła.

— Zdziwiony wzrok Sielnickiego był na to jedyną odpowiedzią. Wzrok ten mówił: czemu na to zaślizyłem, że tak lekko o mnie myślisz? Irenka domyśliła się tej niemej wymowy, bo zmieszła się nieco i szybko twarz odwróciła.

— Zdziwiony wzrok Sielnickiego był na to jedyną odpowiedzią. Wzrok ten mówił: czemu na to zaślizyłem, że tak lekko o mnie myślisz? Irenka domyśliła się tej niemej wymowy, bo zmieszła się nieco i szybko twarz odwróciła.

— Zdziwiony wzrok Sielnickiego był na to jedyną odpowiedzią. Wzrok ten mówił: czemu na to zaślizyłem, że tak lekko o mnie myślisz? Irenka domyśliła się tej niemej wymowy, bo zmieszła się nieco i szybko twarz odwróciła.

— Zdziwiony wzrok Sielnickiego był na to jedyną odpowiedzią. Wzrok ten mówił: czemu na to zaślizyłem, że tak lekko o mnie myślisz? Irenka domyśliła się tej niemej wymowy, bo zmieszła się nieco i szybko twarz odwróciła.

— Zdziwiony wzrok Sielnickiego był na to jedyną odpowiedzią. Wzrok ten mówił: czemu na to zaślizyłem, że tak lekko o mnie myślisz? Irenka domyśliła się tej niemej wymowy, bo zmieszła się nieco i szybko twarz odwróciła.

już spać. Zna już drogę, to może do nas chochy i jak najędszej trafi... — Przy pożegnaniu Irenka, podając delikatną, aksamitną w dotknięciu rękę, rzekła:

— Wszystkie szczerze cieszyłbym się, gdyby opieką ojca i pobyt w naszych okolicach mogły panu przynieść pożądaną odpocznę. Ale wtedy zapewne porzuciłbyś pan nasze strony, aby się umęczać na nowo... — Zdziwiony wzrok Sielnickiego był na to jedyną odpowiedzią. Wzrok ten mówił: czemu na to zaślizyłem, że tak lekko o mnie myślisz? Irenka domyśliła się tej niemej wymowy, bo zmieszła się nieco i szybko twarz odwróciła.

— Zdziwiony wzrok Sielnickiego był na to jedyną odpowiedzią. Wzrok ten mówił: czemu na to zaślizyłem, że tak lekko o mnie myślisz? Irenka domyśliła się tej niemej wymowy, bo zmieszła się nieco i szybko twarz odwróciła.

— Zdziwiony wzrok Sielnickiego był na to jedyną odpowiedzią. Wzrok ten mówił: czemu na to zaślizyłem, że tak lekko o mnie myślisz? Irenka domyśliła się tej niemej wymowy, bo zmieszła się nieco i szybko twarz odwróciła.

— Zdziwiony wzrok Sielnickiego był na to jedyną odpowiedzią. Wzrok ten mówił: czemu na to zaślizyłem, że tak lekko o mnie myślisz? Irenka domyśliła się tej niemej wymowy, bo zmieszła się nieco i szybko twarz odwróciła.

— Zdziwiony wzrok Sielnickiego był na to jedyną odpowiedzią. Wzrok ten mówił: czemu na to zaślizyłem, że tak lekko o mnie myślisz? Irenka domyśliła się tej niemej wymowy, bo zmieszła się nieco i szybko twarz odwróciła.

— Zdziwiony wzrok Sielnickiego był na to jedyną odpowiedzią. Wzrok ten mówił: czemu na to zaślizyłem, że tak lekko o mnie myślisz? Irenka domyśliła się tej niemej wymowy, bo zmieszła się nieco i szybko twarz odwróciła.

Przesilenie wewnętrzne w Serbii zdaje się już być kwestyą chwili. Jak donoszą do jednego z dzienników wiedeńskich, sytuacja jest zawiłana, nastroj powszechny niezwykle podrażniony. Gabinet Grucica odbył onegdaj naradę, ażeby rozważyć, czy nie lepiej było wręceniem ogólnej dymisji przyspieszyć chwilę krytyczną i położyć koniec przykrej niepewności. Krok ten wszakże został na razie zaniechany; chodziło o to, ażeby nie narazić się na ten sam zarzut, jaki spotkał swojego czasu Pasizca, kiedy dymisją swoją dał rencyjności możliwość powołania ministerstwa Awaku mowicza. Grucic zatem ze swymi kolegami wytrwał ma do ostatniej chwili na swoim stanowisku. Króla Aleksandra zaproszono, ażeby przewodniczył na wczorajszej konferencji ministerjalnej; król nie brał udziału w radach gabinetu już od Nowego roku, a nieobecność swoją tłumaczył niedyspozycją. Podczas uroczystości święta Jordana król nie pojawił się także — co wywołało powszechną sensację. Bal dworski został odwołany. W kołach politycznych utrzymują, że król powziął już stanowczą decyzję i że zarówno przyjazd Pasizca, jak i poniedziałkowe posiedzenie skupczyzny znajdują się już wobec nowego położenia rzeczy. Jest rzeczą prawdopodobną, że większa część tek w gabinecie Nikolajewicza obdziana będzie wyższymi oficerami i że gabinet będzie miał przeważnie militarny charakter. W następstwie powołania nowego gabinetu zawieszenie konstytucji okaże się niunikonnie. Utrzymują, że pomiędzy Fransassowiczem a Milanem przyjęcie miało do nieporozumienia, ponieważ Fransassowicz podziela pogląd królowej, pragnącej unikać śmiętych eksperymentów. Byli minister Andra Nikolajcz stanowiąc odmówił podobno przyjęcia teki w zamierzonym gabinecie koalicyjnym. W ostatniej chwili obiegały pogłoski o pewnym zbliżeniu pomiędzy radykalnymi a liberalnymi przywódcami; w razie zamachu stanu radykalni gotowi są chwycić się ostatecznych środków. Pomimo takiego stanu rzeczy, tutaj też być będzie w dalszym ciągu proces oskarżonych liberalnych ministrów.

Sejm.

Dzisiaj odbywa się szóste z kolei posiedzenie sejmowe. Na porządku dziennym są pierwsze czytania przedłożonych rządowych i sprawozdań Wydziału krajowego, oraz wniosków, wyszłych z inicjatywy poselskiej. Mianowicie p. Dworski motywuować będzie swój wniosek w przedmiocie wykonania uchwały sejmowych co do reformy gminnej. W końcu posiedzenia nastąpi wybór komisji górniczej z 8 członków i komisji kolejowej z 11 członków.

Lwów 19 stycznia.

(Projekt rządowe. — Składy zbożowe i spirytusowe we Lwowie i Krakowie. — Zamknięcie rachunków funduszu krajowego za rok 1892. — Projekt ordynacji wyborczej dla 30 miast. — Sprawozdanie o górnictwie. — Z komisji administracyjnej.)

(X) Zapowiedziane przez J. E. p. Niemistnika w mowie, wypowiedzianej przy otwarciu sesji sejmowej, przedłożenia rządowe pojawiły się w Izbie. Pierwsze przedłożenie dotyczy przekazania pewnych czynności policji miejscowej w Przemyslu, ustanowionemu dla tych czynności przez rząd organowi rządowemu. Według projektu ustawy, mają być czynności policji miejscowej, mianowicie czuwanie nad bezpieczeństwem osób i ich mienia, policja nad czeladzią i wyrobnikami, niemniej wykonywanie przepisów o czeladzi służebnej, wreszcie policjany dozór nad obywatelnością publiczną — przekazane ustanowionemu dla tych czynności przez rząd organowi rządowemu. Drugie przedłożenie rządowe dotyczy zmiany niektórych postanowień cesarskiego patentu z dnia 5

lipca 1853 i ustawy krajowej z dnia 26 kwietnia 1871 r. o wykupnie i regulacji ciężarów gruntowych. Z dniem ogłoszenia projektowanej ustawy ustała działalność władz dla spraw wykupna i regulacji ciężarów gruntowych, co do wszystkich praw, wyszczególnionych w §§ 1 i 2 cesarskiego patentu z dnia 5 lipca 1853 r., które do tego dnia u komisji krajowej dla spraw wykupna i regulacji ciężarów gruntowych zgłoszone, względnie prowokowane nie zostały. Spory o istnienie lub nieistnienie tych praw będą odąd rozpoznawane tylko przez sądy w sumarycznym postępowaniu. Wykupno lub regulację praw wymienionych w ces. patencie, dotyczących niezgłoszonych, względnie nieprobowanych, o ile prawa te nie są sponne lub wyrokiem sądowym ustalone zostały, przeprowadzać będą na żądanie obowiązane lub uprawnione zamiast władz dla wykupna i regulowania ciężarów gruntowych, władze polityczne. Do wydania orzeczenia o wykupnie lub regulacji powołane będzie w pierwszej instancji Namiestnictwo. Przeciw orzeczeniom Namiestnictwa służy stronie rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Wydział krajowy przedstawił Sejmowi sprawozdanie o zarządzie krajowych składów publicznych dla zboża i spirytusu we Lwowie i Krakowie za rok 1893. W sprawozdaniu tem ponawia Wydział krajowy swój wniosek zeszłoroczny o upoważnienie go do starania się o uzyskanie rozszerzenia koncesji dotychczasowej składów krajowych na dział towarowy (z wyjątkiem towarów łatwo zapalnych) za osobną, wymagającą Najwyższej sankcy gwarancją kraju wobec składających towar i wobec zarządu państwa i skarbu państwowego. W lwowskich składach wynosił obrót zboża w r. 1893 jak następuje: W zapasie z roku 1892 było 729 wagonów, przybyło zaś w r. 1893 308-2 wagonów, razem było zatem 382-1 wagonów. Z tego wydano 311 wagonów, cały zatem obrót wyniósł 693-1 wagonów. Obrót spirytusu przedstawia się w następujący sposób: Zapas z r. 1892 wyniósł 7-9 wagonów, przybyło w 1893 r. 91-6 wagonów, razem było przeto 99-5 wagonów. Z tego wydano 90 wagonów, obrót zatem wyniósł 189-5. W Krakowie obrót zboża wykazuje za 1892 roku 83-4 wagonów, przybyło 634-9, razem było 718-3 wagonów, wydano 601-5 wagonów; cały obrót wyniósł tedy 1.310-8 wagonów. Obrót spirytusu wykazuje cyfry: Zapas z 1892 r. wyniósł 3 wagony, wydano 1, przeto cały obrót wyniósł tylko 4 wagony.

Wydział krajowy przedstawił Sejmowi zamknięcie rachunków funduszu krajowych za rok 1892. Wedle sumarycznego wykazu wydatków i dochodów wynik jest następujący: Wydatki w porównaniu z budżetem były większe w funduszu krajowym i z tegoż dotowanych o 213,264 złr., w funduszach samoistnych o 6,734 złr. Dochody od budżetu większe w funduszu kraj. o 451,095 złr., w samoistnych o 8,536 złr. Ogółem wynik był korzystniejszym od budżeta o 239,633 złr.

Według zamknięcia rachunku funduszu krajowego w ściślejszym znaczeniu przedstawia się wynik następujący: Wydatki rzeczywiste w r. 1892 wyniosły sumę 6,791,229 złr., dochody zaś sumę 7,038,233 złr., przewyżka dochodów wynosi tedy kwotę 247,004 złr. W dochodach główną zwykłą wykazują dodatki do podatków bezpośrednich, z których uzyskano więcej o 319,364 złr. po nad uchwalony przez Sejm budżet. Wydatkami 1 centa dodatku obciążał Sejm na 105,000 złr., a wynosiła faktycznie 113,189 złr. — Wydział krajowy przedstawia zatem, że zwykła z rachunków 1892 roku w kwocie 247,004 złr. ma być wstawioną do dochodów preliminarza funduszu krajowego na rok 1894, i prosi, aby Sejm udzielił mu abso lutoryum z rachunków funduszu krajowego za rok 1892.

Wydział krajowy ponowił na obecnej sesji sejmowej swój zeszłoroczny projekt ordynacji wyborczej dla 30 większych miast podlegających w stawie miejskiej z dnia 13 marca 1889 r. (Dz. u. Nr. 24). Wydział kraj. poczynił tylko w swym pierwotnym projekcie pewne zmiany, nie odno-

szące się do zasadniczych postanowień ustawy, a to na podstawie porozumienia się z rządem. W ustawie zaprowadzającej ordynację wyborczą zamieścił nadto Wydział krajowy postanowienie, że wybory do rad miejskich w powyższych 30 miastach nastąpić mają w sześć miesięcy od dnia ogłoszenia ustawy.

W sprawozdaniu w przedmiocie spraw górniczych domaga się Wydział kraj. kredytu w kwocie 5000 złr. na subwencję dla komitetu wystawy we Lwowie sekcji górniczej, a to 1500 złr. po wykonaniu otworu świdrowego do głębokości 300 metrów, 1,500 złr. po osiągnięciu głębokości 400 metrów, wreszcie 2000 złr. po osiągnięciu 500 met. za przedłożeniem w każdym z tych wypadków dokładnego profilu tego otworu i próbek odkrywanych wierceniem, oraz pod warunkiem, że rząd analogicznie kwotą pracę tę subwencjonować będzie. W końcu wnosi Wydział krajowy, aby Sejm wezwał rząd do systematyzowania kadry górnictwa w wyższej szkole politechnicznej, ze szczególnym względniem potrzeb krajowego górnictwa ropy i wosku ziemnego.

Komisja administracyjna przydzieliła p. Pilatowi de referatu wniosek p. Romańczuka o zmianę sejmowej ordynacji wyborczej.

Korespondencya „Czasu“

Wiedeń 18 stycznia.

(?) Wypadki, które zmusiły prof. Steinwendera do złożenia mandatu poselskiego, przypominają ową trąbkę Munchausena, której zamarłe zimą toną, na wiosnę nagle same zagrały. Założywszy w maju roku 1887 w Izbie poselskiej frakcyę niemiecko-narodową, p. Steinwender wprowadził bardzo namiętnie występował przeciwko gabinetowi hr. Taaffeego, a zwłaszcza przeciwko niektórym jego członkom, ale też często zaczepiał niemiecką lewicę. W kołach lewicy zatem stał się osobą namiętnie znaną. W nowej sesji Rady państwa od roku 1891 nienawiść ta jeszcze wzrosła, a prasa liberalna, nieznająca żadnej ogledności, ani wstrzemięźliwości, traktowała p. Steinwendera, jako renegata, któremu chodzi jedynie o to, aby osłabiła pozycyę stronnictwa niemieckiego.

W Bielu, gdzie p. Steinwender od roku 1885 bywa wybierany posłem, stronnictwo liberalne założyło tygodnik *Deutsche Allg. Ztg.*, którego głównym, jeżeli nie jedynym zadaniem, było podburzyć wyborców przeciwko p. Steinwenderowi. Jako inspirator i bankier tego tygodnika funkcyjował tutejszy fabrykant, Pacher von Theinburg, który od roku 1877 zasiadał w Izbie poselskiej, jako poseł celowieckiej Izby handlowej, w roku 1886 złożył mandat poselski, teraz zaś przy pomocy lewicy spodziewał się zdobyć okręg Bielu, gdyby się udało zmusić p. Steinwendera do wystąpienia z Izby. P. Pacher sam przesyłał wymienionemu piśmie najzaciejsze artykuły przeciwko Steinwenderowi. Gdy zaś tenże oświadczył, że redaktor *Deutsche Allg. Ztg.*, Ottitsch, pobiera od p. Pachera znaczną subwencyę, p. Ottitsch wytoczył Steinwenderowi skargę o obrazę honoru, która jednak nie dostała się przed sąd, ponieważ parlament odmówił zniesienia nietykalności poselskiej p. Steinwendera.

Wszystko to działo się przed listopadem r. z. Pp. Pacher i Ottitsch ku wielkiemu zadowoleniu lewicy przygotowali wszystko, aby wywołać wotum nieufności wyborców karyntyjskich przeciwko p. Steinwenderowi. Tymczasem po utworzeniu gabinetu koalicyjnego, naczelnik frakcyi niemiecko-narodowej, która zresztą w ostatnich latach utraciła najwybitniejszych swych członków, zbliżył się jeżeli nie wprost do niemieckiej lewicy, to przecież do nowego systemu. Właściwie więc pp. Pacher, Ottitsch i t. d. powinni byli dokonać także zwrotu i zaniechać dawnej kampanii przeciwko p. Steinwenderowi. Ale zamarłe w ziemi tony,

odzwijają się czasem na wiosnę. W danym razie przeciwnie, letnia kampania przeciwko p. Steinwenderowi sprowadziła walną bitwę w ziemi, na zgromadzeniu wyborczem 13 stycznia. Redaktor Ottitsch, który widocznie nie jest dyplomata i zanadto się wdrożył w walkę z p. Steinwenderem, wystąpił na tem zebraniu ze starem wyrzutami, twierdził mianowicie, że p. Steinwender dawniej zwalczał p. Plenera i dopiero zbliżył się do niego, gdy został ministrem, z czego wysnuł dalszy wniosek, że p. Steinwender nie posiada stałych przekonzań, choruje na ministerjalizm, jest reakcyonaryszem i t. d.

Czy zebranie wyborców uchwalilo rzeczywiście wotum nieufności p. Steinwenderowi, czy nie, o tem obiegały sprzeczne pogłoski, dość, że p. Steinwender złożył istotnie mandat poselski. Równocześnie powtórzył swe dawne zarzuty przeciwko redakcyi *Deutsche Allg. Ztg.*, która teraz pozabawiona nietykalności poselskiej może powolnie przed sądem. Ale mniejsza o to. Zda się jednak, że p. Steinwender wystąpi ponownie, jako kandydat. W tym razie powstanie zabawne *chassé croisé*. Właśnie te żywioły liberalne, które od kilku lat walczyły w Karyntyi na zaborz z Steinwenderem, teraz będą popierały jego wybór. Natomiast z dawnego stronnictwa niemiecko narodowego, utworzonego w Karyntyi przez p. Steinwendera, jedna część zamierza oddać swe głosy p. Schoenererowi, pod którego opieką p. Steinwender wstąpił do życia publicznego, druga zaś część zamierza ofiarować mandat kandydatowi socyalnej demokracji. Będzie to pono pierwsza próba wpływu koalicyi i kontr-koalicyi w niemieckim okręgu wyborczym.

Podobna próba sejmie morawskim nie wypadła na korzyść kontr-koalicyi, ponieważ posłowie starożycy ostatecznie wnioskowi młodych, dotyczącemu zniesienia stanu wyjątkowego w Pradze, odmówili swego poparcia. Natomiast szumnie i buńczucznie zasnęła się opozycya w sejmie dalmatyńskim. Tam pp. Bianchini i towarzysze nie tylko zażądali zniesienia stanu wyjątkowego w Pradze, ale nadto wystąpili z adresem, przepełnionym dosadnemi frazesami na wzór młodo czeski i domagającym się wcielenia Dalmacyi do Kroacyi.

Nie po raz pierwszy podobne wnioski pojawiają się w sejmie dalmatyńskim, chociaż dawniej tenże sejm kilkakrotnie uroczyście zaprotestował przeciwko połączeniu Dalmacyi z Kroacyą. W każdym razie związek taki dziś może mieć tylko znaczenie demonstracyi. Przystępując bowiem, że rząd wiedeński zgodziłby się na życzenie nie, wypowiedziane w adresie posła Bianchiniego, czyby się wtedy stało? Rząd wiedeński musiałby udać się z próbą do rządu węgierskiego, aby przyjął Dalmacyę. Rząd węgierski jednak weale nie życzy sobie takiego zwiększenia Kroacyi. Nasamprzód, aby uczynić zadość prawdom grzeźności, rząd węgierski odpowiedziałby więc na propozycyę austriacką, że trzeba się zapytać sejm kroackiego. Sejm ten w teorii obstatuje przy integralności „królestwa trójjedynego“ (Kroacya-Slawonia-Dalmacya). Ponieważ jednak w Dalmacyi obecnie przewagę posiada stronnictwo radykalne, zbliżone do kroackiego stronnictwa Dra Starowicza, przeto większość sejm kroackiego czyli tak zwane stronnictwo narodowe, weale by sobie nie życzyło wejścia radykalnych posłów dalmatyńskich do sejm kroackiego. Dlatego sejm ten niewątpliwie oświadczyłby, że na teraz dziękuję za prezent dalmatyński.

O tem posł Bianchini wie tak dobrze, jak my i wszyscy ci, którzy się poważnie zajmują kwestyami politycznymi. Nadto zachodzi jeszcze ta zabawna okoliczność, że z natury rzeczy kontr-koalicya słowiańska powinna pragnąć zwiększenia swych szeregów w Izbie poselskiej, gdy tymczasem, gdyby istotnie Dalmacyę wcielił do Kroacyi, liczba posłów słowiańskich zmniejszyłaby się o 10 ciu! Oto także ciekawy rys tego ruchu radykalno unitarnego w Dalmacyi. Swoją drogą sposob, jakim radykalni nieraz w sejmie tamtejszym z kompozycy wokalnych zasługuje przedewszystkiem na wyróżnienie świeżo wydany zeszyt piosenki Ignacego Paderewskiego. Mieści on w sobie sześć piosen do słów Adama Mickiewicza w niemieckim tłumaczeniu Alfreda Nossiga. O ile piosen są ładne i interesujące, o tyle niefortunnie wydaje mi się przekład niemiecki. Nie wiem czy Paderewski pisał muzykę do tekstu oryginalnego, czy też do przekładu, szkoda jednak, że nie pomieścił słów polskich. Dla nas byłyby te piosenki stanowiły istotne wzbogacenie literatury wokalnej, tymczasem dla Niemców są one ze względu na słaby przekład i zły podkład tekstu wprost bez wartości. Niema w Niemczech śpiewaczki, ani śpiewaczki, którzyby zdecydowali się akcentować „mich verstehst keine,“ albo „starrt den die Felsen, flögen die Wolken.“

Wszystkie piosenki Paderewskiego są muzykalnie wysoce interesujące, ale najmlodsza dla mnie, bo najszersza i najprostsza jest piosenka *Ach die Quellen!* Tyle tam wdzięku, tyle szczerzego uczucia i świeżości melodyi, żeby się chętnie słuchało jej po raz drugi i dziesiąty.

Zygmunt Noskowski i Piotr Maszyński wydali w tym roku po jednej piosenki. Pierwszy wystąpił z piosenką dedykowaną pannie Mirze Heller „Serce pęka mi z bólu,“ drugi ofiarował pani Weychertowej piosenkę p. t.: „Nie dam Ci perel.“ Noskowskiego piosenki nie jest pozbawiona sentymentu i interesuje w środkowej części kilkoma niezwykle harmonijnymi; piosenka Maszyńskiego natomiast mało ma szczerości i niepotrzebnie holduje modnemu dzisiaj *Verismo*, głośno *Fryca i Kawaleryi*.

Nowym uzupełnieniem do nas kompozytorem jest p. Seweryn Berson. Leży przedemną jego *opus 1-wsze* „Pięć piosen do słów Henryka Ibsena,“ świadczących o talencie i pewnej rutynie kompozytorskiej, ale także i o skłonności do dziwactw harmonicznych.

Potrzeba nam ludzi zdolnych a zdrowych, żyjących z tem p. Bersonowi, żeby unikał owej najmlodszej szkoły niemieckiej, która nowych dróg szukając, stara się wtargnąć w dziedzinę malarstwa, rzeźby i architektury, zarówno w symfonii, jak i w pieśni maluje, rzeźbi i stawia gmachy, co więcej smykiem, trąbą i klawiszami rozwiązuje problemata fizjologiczne, tworzy religie i wali trony — a zapomina o muzyce.

JAN GALL.

Najnowsze wydawnictwa muzyczne.

Coraz skąpiej sączy się źródleko naszej produkcyi kompozytorskiej, bo nietylko coraz mniej się pojawia utworów istotnej wartości i znaczenia, ale także mało widać drobnych i lepszych, a nawet najdrobniejszych i najłżejszych kompozycy. Starsi kompozytorowie nasi piszą jakos coraz rzadziej a młodszy nie wielu przybywa. Nie mam weale za miaru zastanawiania się obecnie nad przyczynami owego braku popędu twórczego na polu muzycznym, ale konstatając fakt smutny, który zresztą łatwo sprawdzić za pomocą katalogów księgarskich i programów koncertowych, chodzi mi tym razem tylko o zaprezentowanie pięknym czytelnikom i laskawym czytelnikom kilku utworów ostatniej doby wraz z nazwiskami ich twórców.

Wśród nielicznego zastępu kompozytorów najmlodszego pokolenia wyróżnia się, zdaniem mojem najkorzystniej i zyskuje słuszenie coraz więcej nazwiska Zygmunt Stojowski.

Leży przedemną jego koncert fortepianowy z towarzyszeniem orkiestry, op. 8, i trzy humoreski w formie tańców. Wyznając otwarcie, że kiedy przed kilku laty po raz pierwszy usłyszałem twory Stojowskiego *Les fileuses, Trois Mélodies* i kilka innych, nie wielkie powzięłem wyobrażenie o talentach autora. Były to kompozycy „zrobione“ dosyć zgręcznie, niekiedy nawet dowcipnie, ale nie przemówiły do mnie ani treścią, ani formą. Dziś w obec p. Stojowskiego z niedowiarka Szawia przedziergam się powoli w wierzącego Pawła i z całą przyjemnością wyznaję, że w ostatnich czterech utworach widzę nietylko wiele istotnego kunsztu, ale i talent prawdziwy, który wprawdzie zwolna dojrzeje, ale z czasem tem słodsze wyda owoce. Sądzi o koncercie fortepianowym z orkiestrą z wyciągu fortepianowego, znaczy to samo, co wyrokować o obrazie olejnym z fotografii, ograniczam się przeto w tym wypadku jedynie tylko do zaznaczenia, że zarówno pomysły melodyjne, harmonijne, jak i forma koncertu bardzo są interesujące i że chętnie usłyszalbym go w pięknym wykonaniu. Trzy humoreski w formie tańców dadzą się natomiast łatwo ocenić, gdyż ojezyzną ich wyłącznie fortepian, a wykonawcą może być każdy „przebiegły“ znawca klawiszy. Najwyżej stawiam z trzech humoresek walczyka. Melodyja zgrabna, ruchliwa, pełna gracyi, harmonie wykwintne a niewyszukane, forma jasna, przezroczysta, słowem istnie cacko. Owe „flirtujące“ z sopranem frazy tenora, owo przeważanie i przewlekane rytmu, a

wreszcie śliczna figurka trójkowa w powtórzeniu pierwszej części, wszystko to techna atmosfera wiele dystygowanego balu i dżwoni echem jakiejś interesującej rozmowy artysty z dowcipną a bardzo uroczą damą... Dwie następne humoreski, to mazaruki. Pisać mazaruki po Chopinie to rzecz nie łatwa, to też nie powiem, ażeby udało się p. Stojowskiemu zaćmić pierwowzór, przyznać jednak *tout prix* za oryginalnością goniących zwrotów, znajduję się także kilka ustępów poetycznie poczętych i artystycznie wykonanych.

Nie tak szczęśliwie powiodło się z mazarukami Józefowi Hoffmannowi, który z „cudownego Józia“ stawczy się panem Józefem wydad już dwadzieścia kilka „opusów“ fortepianowych. Dwa mazaruki op. 16, dedykowane pani Ancie Essipoff, grzeszą przedewszystkiem brakiem charakteru polskiego, a drugi (g dur) przypomina nawet melodyjnie i rytmem tyrolskie *Jodelländerly*. Przyznać jednak trzeba młodemu Hoffmannowi, że i on w granicy czasu nie tracił, poważnie odbył studia i weale pokazał zdobył technikę. Świadczy o tem, mianowicie jego „Sonata“ fortepianowa op. 21, napisana z pewną brawurą techniczną. Najslabszą stroną tej sonaty, jak i reszty znanych mi dotychczas utworów Hoffmanna, jest inwencya melodyjna. Temat brak wyraziłszy fizyognomii, co jednak wobec młodości kompozytora nie może być zarzutem wielkiej wagi. Pewny jestem, że z czasem skonsoliduje się talent Hoffmanna, inwencya jego wzmożenie i dlatego właśnie radziłbym mu zapoznać się lepiej z duchem naszych pieśni ludowych i w nim szukać natchnienia do dalszej pracy.

Znany z wdzięcznych i chętnie u nas śpiewanych pieśni kompozytor lwowski Stanisław Niedziadowski wstąpił w ostatnich czasach w szeregi kompozytorów fortepianowych i wydał trzy utwory p. t.: *Menuet, Walc, Barkarola*. — We wszystkich tych utworach jest dużo wdzięku i gracyi, weale jednak zapewne najwięcej znajdzie wielbicielek, bo jest ładny, efektowny i weale nie trudny.

Drugi Lwowianin, Mieczysław Soltyś, którego pieśni ludowe na chór śpiewany i orkiestrę z powodzeniem wykonano zeszłego roku na jednym z koncertów krakowskiego Towarzystwa muzycznego, wydał w ostatnich czasach „Polonez“ i „Gawot“, ofiarowane p. Domaniewskiemu. Obydwa te utwory posiadają niemało zalet, szkoda tylko, że pospiesznie widocznie korekta, albo też niedbalosć sztycharza, nie usunęły licznych błędów dźwięku. Przy drugim wydaniu należałoby zwrócić uwagę na

szym zaczepiają władze, a nawet wszystkie instytucy publiczne, zasługując na stanowczą nagana i zupełnie usprawiedliwione ostrzeżenia, które temi dniami wystosował do nich tutejszy *Vaterland*.

Wiedeńscy nieustannie uskarżają się na powszechny zastój, brak pracy, zbyt powolny rozwój stolicy w porównaniu do innych miast i t. d. O ile wogóle te skargi są uzasadnione, główna wina niewątpliwie ciąży nie na złych stosunkach, na które się lubimy powoływać, lecz na widocznym braku przedsiębiorczości. Rząd dawniejszy i parlament, uchwalając w roku 1892 znaną ustawę o tutejszych zakładach komunikacyjnych, otworzył Wiedeńcykom szeroka drogę wzdłużnej pracy. Zresztą wybudowanie kolei miejskich, jako konieczne dopełnienie wcielenia przedmieść do stolicy, było rzeczą tak konieczną, że należało przewidywać, iż Wiedeń z wszelką energią zabierze się do tego dzieła. Ale stało się przeciwnie. Dotąd wszystko skończyło się na wyrównaniu miejsca pomiędzy przedmieściem Währing a starem miastem, gdzie ma stanąć dworzec kolei miejskiej. Nie zdolano utworzyć spółki prywatnej do wybudowania kolei miejskich i teraz cała akcyja rozpoczyna się *ab ovo*.

Na ostatniem posiedzeniu komisji komunikacyjnych, które się odbyło pod przewodnictwem ministra hr. Wurmbranda, zapadła uchwała, że koleje miejskie wybuduje rząd, a kierownictwo obejmie dyrekcya kolei państwowych. Taka zmiana ustawy z r. 1892 wymaga nowych uchwał Sejmu krajowego i Rady państwa. Znowu więc uplynie kilka miesięcy, zanim rzeczywiście rozpocznie się budowa kolei miejskich. Wobec nieudolności miasta, rząd niewątpliwie musiał sam przystąpić do załatwienia tej sprawy. Ale czyż to nie wstyd dla tak wielkiej stolicy, że nawet najpotrzebniejszych w interesie ogólnym prac nie umie przeprowadzić z własnej inicjatywy, własną energią i przedsiębiorczością?

Rosya w roku 1893.

Piszę nam z Petersburga:

(+) Rok miniony rozpoczął się dla Rosyi pod złą wróżbą. Po roku 1892, roku głębszej głodowej w 20 guberniach wielkorosyjskich, pozostały mu w spadku wszelkie następstwa tej głębszej elementarnej. Przytem i cholera, grasująca również w końcu roku 1892, przetrwała zimę i pozostała na rok następny, a i dotąd nie wygasła jeszcze całkowicie, jakkolwiek utraciła już swój groźny, ostry charakter. Usiłowania zatem władz rządowych i ziemskich z jednej, a społeczeństwa z drugiej strony zwrócone były przedewszystkiem do łagodzenia nędzy i niesienia pomocy w tym kierunku. Materyalna pomoc rządowa potrzebującą takowej, ułatwienie kredytu dla właścicieli trzutowanych głębszą głodową, w końcu średni urzadz w tychże guberniach w roku minionym, zgładziły lub po części zagnały następstwa głodu, a cholera dała się uczuć w sposób dotkliwszy tylko na Podolu rosyjskiem.

Poza tą sferą akcyi dobroczynnej, publicznej i prywatnej, wyniki pracy wewnętrznej w ciągu roku przeszłego były w Rosyi mniej niż skromne. Na wszystkich prawie objawach życia publicznego — z wyjątkiem może tylko sfery ekonomicznej — zaczęły zastój i martwość, jako widome następstwa obecnego systemu rządzenia. Na najdroższym polu życia i rozwoju duchowego narodu, jak religia i oświata, nie dostrzegaliśmy tam najmniejszego objawu u rządzących, świadczącego o jakimś poczuciu potrzeby wzmocnienia w masach uczucia religijnego lub podniesienia oświaty. Po dawnemu rząd osłania swą opieką kościół urzędowy, dziś więcej nawet niż dawniej, żąda zewnętrznych objawów ortodoksyi od wszystkich urzadzowników i funkcyjaryszu publicznych, wspiera przetożym wśród wszystkich innowierców i sekciarzy w obrębie państwa i na tem kończy się jego troska o wychowanie religijne narodu. To też i hierarchia prawosławna, ufa w pomoc politycy i zandarmery, do niej prawie zawsze się odwołuje, jak się to stało niedawno w Wolyniu, w powiecie Luckim, gdzie popi rozpoczęli prawdziwe gonitwy za młodzieżą prawosławna w koloniach niemiecko-luterskich. Niechęć zaś stojących obecnie u steru państwa dla oświaty ludowej wywołała pewną reakcyę wśród dosyć zresztą biernego społeczeństwa rosyjskiego i spowodowała lepszą jego cząstkę do pomocy własnej w tej sprawie, czego dowodem może być zakładanie w wielu miejscach bibliotek ludowych, urzadzanie popularnych odczytów i ofiarność niektórych ziemst na szkoły. Nie zbywa jednak i na takich ziemstwach, które, pod wpływem zwolenników obecnego systemu, zwijały szkoły dawniej założone i utrzymywane swym kosztem, aby nie robiły konkurency szkołom cerkiewno-parafialnym, będącym przedmiotem szczególnej pieczołowitości oberprokuratora św. Synodu, tego najwybitniejszego przedstawiciela prawosławnego fanatyzmu i zacofania. Szkoły zaś cerkiewno-parafialne nie są w stanie ani wzmocnić w narodzie uczucie religijno-moralne, ani podnieść oświaty, albowiem niewiele się różnią od tych, w których niegdys uczyli diakowie cerkiewni.

W zakresie działania ministerstwa sprawiedliwości panował również zastój. Krażyły w ciągu roku wieści o reformie senatu i instytucy sądów przysięgłych, ale wkrótce znowu przycichły. Po nowo-mianowanym kierowniku ministerstwa sprawiedliwości, stosunkowo dosyć jeszcze młodym N. Murawiewu, oczekują powstrzymania rozkładu i dezorganizacyi, jakie w tej gałęzi służby publicznej coraz wyraźniej dają się dostrzegać. Zresztą, wobec panujących obecnie prądów, przereźniali obawiają się wszelkich donioślejszych przekształceń instytucy sądowych, jako jedynych, najmniej stosunkowo dotkniętych reakcyą obecnego panowania, zacierającą systematycznie nabytki z czasów „liberalnych“ rządów Aleksandra II.

Z nieco obfitszą działalnością spotykamy się w staraniach około polepszenia bytu ekonomicznego ludności wiejskiej, tej podstawy granitowej, na której opiera się głównie tron samodzielnej Rosyi. Według wyrażenia się niegdys w ks. Konstantego, stryja obecnego cara, istnieją w Rosyi tylko dwie potęgi: polspółto (*czerni*) i dom carski. Aby dotychczasowej zgody pomiędzy obu temi potęgami nie naruszyć, robi się co nie coś dla polepszenia bytu materyjalnego ludności wiejskiej. Na gminy wielkorosyjskie o wspólnem, zbiorowem posiadaniu ziemi zaczęto już od roku 1889 zwracać więcej uwagi. Samorząd, a właściwie bezrząd w nich panujący skłonił rząd do rozcią-

da ulicę przyjdzie i niech mi pan jaki noceg w mieście wynajdzie, ale tylko dla mnie. Znam pana z dobrej strony, więc i ufność panu okazuję. Nie pożałujesz pan tego dobrego, co pan zrobisz dla biednej dziewczyny. Bo choćby do niczego przyś nie miało, to i tak, jak mi pan to zrobi, o co pana proszę, pozostaną panu na całe życie wdzięczną — Kitty“.

Wtedy, kiedy Kitty ten list pisała, Sielnicki usiłował zdać sobie sprawę z wrażenia, jakie na nim uczyniła Irenka. Ze wrażenie to było silne, co do tego nie miał żadnej wątpliwości. Nie byłoby to zresztą nie nadzwyczajnym. Zdarzało mu się to nader często. Wydawało mu się jednak teraz, że wrażenie to było znacznie inne, niż dotychczasowe. Nastrojony wogóle na ton szczeroci, badał siebie, czy to nie było przypadkiem pierwsze w życiu kielkujące uczucie prawdziwe, które zakwitowało na tych gruzach, jakie się utworzyły w jego sercu. Daremnie jednak usiłował w to siebie wzmówić; wszelkie badania dawały rezultat przeczący. Nowe było tylko to, że atmosfera, otaczająca Irenkę nie była w niczem podobną do tej, wśród jakiej ukazywały mu się zawsze kobiety, które na czas dłuższy lub krótszy miały nim bardziej lub mniej wszechwładnie zapanować. Żadna z nich nie działała przytem tym urokiem dzikości, który w Irence odnajdywał Sielnicki. Zresztą podobala mu się ogromnie cała ta rodzina, siadająca do stołu ze znakiem krzyża, mówiąca z takim zapalem o idealach narodowych, tak bardzo odsunięta w zakątek ziemi, a tyle czująca wspólności i solidarności ze światem, który się gdzieś tam po nią, z obojętnym, monotonnym humkiem przewala.

— Tym ludziom może być przez całe życie tak dobrze na świecie, jak mnie wtedy, kiedy wędruję po pustkowiach, wśród ciepłych nocy letnich i w gwiazdach widzę egzystencyę, pokrewnę mojej. Muszę im wydrzeć tajemnicę ich szczęścia, choćby za tak marną dla nich zmianę, jak złożenie resztek mego bytu u stóp tej dzikiej różyczki. Mogę zrobić ofiarę z tego, co nie jest ostatecznie nie warte.

Nazajutrz wczesnym rankiem Kitty wyszła już z domu. W ciągu dnia przysłała pościana po kuferek. Sielnicki oddając go, myślał, że znowu jeden więcej romans jego życia znalazł swój epilog. Ciekaw był, jaki będzie epilog tego, który się teraz miał zacząć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nem. Dla lepiej obznajomionych jednak z góry było pewnem, że bank nie przetrzyma wytrwałej spekulacji na niższą ze strony przeciwników, zwłaszcza że i on, podobnie jak Credito mobiliare posiadał masę bezwartościowych walorów i własne akcje. Bank wniósł podanie do sądu o udzielenie moratoriumu. W podaniu tem przedstawia bank, jakoby stan czynny przewyższał stan bierny o 24 milionów lirów, a upadek swój przypisuje tylko odmówieniu dalszej pomocy ze strony banku włoskiego, o którą w kwiecie 4 milionów upraszał. Dyrektor Banca d'Italia skłonny był do udzielenia tej pożyczki, nie mógł atoli wobec krępujących go statutów banku nie zrobić bez zezwolenia Crispiego, ten zaś stanowczo się sprzeciwił wszelkiej akcji pomocniczej.

Tym sposobem nowa klęska spada na nieszczęśliwie Włochy, a bezpośrednio jej następstwem dalszy spadek kursu renty i aż do złota, dochodzący do 16%.

Włochy pozbawione są dziś banków dla handlu i przemysłu. Wszystkie interesa, dotyczące kredytu osobistego, skupiają się w obecnej chwili w Banca d'Italia, która powstała z połączenia banku narodowego, osławionej Banca Romana, i banku toskkańskiego i jest dziś, obok dwóch mniejszych banków w południowych Włoszech, najważniejszą instytucją biuletową królestwa. Taki stan rzeczy nie może jednak potrwać długo. Wprawdzie nie zanosi się we Włoszech na akcję pomocniczą w wielkim stylu, jaką wielki kapitał wdrożył, celem przeprowadzenia reorganizacji dwóch wielkich domów bankowych: Comptoir d'Escompte w Paryżu i Barring Crothers w Londynie; Włochy bowiem dziś są zbyt biedne, aby mogły myśleć o takiej pomocy. Ale nie ulega kwestyi, że kapitał zagraniczny na gruzach Credito mobiliare i Banca generale powoła do życia w wiecznem mieście nowe instytucje.

Nim to jednak nastąpi, jedna wieść hiobowa z Włoch ściga drugą. Ogólny popłoch wywołała na giełdach utrzymująca się mimo wszelkich zaprzeczeń pogłoska, że rząd włoski zamierza obniżyć procent od renty.

Wiadomości o niestlumionych dotąd rozruchach wewnątrz kraju, powiększając jeszcze niepokój na giełdzie, którego objawem jest gwałtowny spadek renty włoskiej. Kurs renty spadł mianowicie na 71% pierwotnej wartości, a rząd włoski zanębia już nawet wszelkich usiłowań powstrzymania spadku kursu. Natomiast noszą się w Rzymie z myślą pożyczzenia z banku d'Italia 100 milionów lirów i zezwolenia bankowi za to na emisję banknotów niepokrytych w tej samej wysokości. W razie przedłożenia podobnej ustawy parlamentowi, aż do złota jeszcze bardziej poszyboby w górę, a panowanie pieniądza papierowego pociągając może za sobą groźne następstwa dla młodego królestwa.

Francja i Niemcy tłumnie sprzedają rentę włoską, a fakt ten o ile jest korzystnym dla obrymiej konwersji francuskiej, świeżo uchwalonej przez parlament, może mieć znaczenie i dla Austrii, która zdobywszy mogła szersze miejsce zbytu dla swojej renty. Wobec tego stanu rzeczy podróży dyrektora Creditanstalt, Mautnera, do Paryża, nabiera symptomatycznego znaczenia.

Zarząd fabryki cukru w Chybi wysłał w dniu 23 b. m. do Krakowa swego pełnomocnika, w celu zawarcia z plantatorami buraków cukrowych umowy co do warunków, pod jakimi zechcą dostawiać dla tejże fabryki buraki cukrowe. Mam zatem zaszczyt zaprosić w tym celu na dzień 23 b. m. (wtorek) na godzinę 10 rano do sali Rady powiatowej w Krakowie (przy ulicy św. Marka L. 5) tych pp. producentów buraków cukrowych, którzy mają zamiar podjąć się dostawy buraków dla wspomianej cukrowni. Jan Scierliński.

Delegaci powiatów wystawy krajowej. Aby ułatwić wszystkim szanownym wystawcom z zachodniej części naszego kraju porozumienie się w sprawach tegorocznej wystawy krajowej, z działu rolniczego oraz przemysłu domowego i przyspieszyć nadawanie zgłoszeń — podaje komisja wystawowa Towarzystwa rolniczego do publicznej wiadomości nazwiska i miejsca zamieszkania delegatów powiatowych i prosi równocześnie wszystkich wystawców, aby jak najspieszniej zgłoszenia swoje na ręce tychże delegatów przesyłali, a w razie potrzeby do nich się udawali po wszelkie objaśnienia. Ostatecznie a nieodwołalny termin zgłoszeń przysłać do 15 lutego b. r. Nazwiska delegatów, mających poruczony zakres działania w poszczególnych powiatach zachodniej Galicji, są następujące:

- Biała: Karol Haempel, Małec, p. Kęty, Bochnia: Kazimierz Żeleński, Cichawa, p. Niepołomice. Brzesko: Jan Gütz, Okocim. Chrzanów: Władysław Żeleński, Pogorzycze, p. Chrzanów. Dąbrowa: Józef Maziariski, Mędrzechów p. Dąbrowa. Gorlice: Edward Miłkowski, Gorlice. Grybów: Karol br. Brunicki, Cieniawa, p. Grybów. Kolbuszowa: Jan Dr. Hupka, Niwiska. Kraków: Witold Miłkiewicz, Piekary, p. Liszki. Krosno: Jan Trzcieski, Miejsce; jego zastępcy: Kazimierz Orpizewski, Krosnoienko, p. Krosno; Waleryan Stawiariski, Jedlicze. Jasło: Wład. Rieger, Zimnawoda p. Moderówka.

- Limanowa: Aleksander Dydyński, Słupia, p. Skrzydlina; Kazimierz Mars, Sowliny, p. Limanowa. Mielec: Jan hr. Tarowski, Maliniec, p. Chorzów. Myślenice: Stefan Konopka, Głogoców, p. Mogilany; Józef Górkiewicz, Toporzyska, p. Jordanów. Nisko: Wład. Komorowski, Bojanowa, p. Nisko. Nowy Sącz: Kazimierz Micyński, Przetakowka, p. Nowy Sącz. Nowy Targ, Stanisław Drohojowski, Czorsztyn. Pilzno: Mikolaj hr. Rey, Przyborowice, p. Pilzno. Ropczyce: Romuald Woyciechowski, Dąbrówka, p. Trzcianna; baron Christiani, Wolica, p. Dębica; X. proboszcz Radoniewicz, Brzeziny, p. Wielopole. Rzeszów: Stan. Dembski, Rudna, p. Rzeszów. Tarnobrzeg: Zbigniew Horodyński, Zbydniów, p. Tarnobrzeg. Tarnów: Adam Tabaczyński, Wróblowice, p. Zakliczyn. Wadowice: Franciszek Dr. Łubiński, Stryszów. Wieliczka: Adam Fink, Komorniki, p. Dobrezyce. Żywiec: Edward Drapella, p. Sucha.

Przewodniczący komisji: Andrzej Potocki.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 20 stycznia. (Ze Sejmu). Początek posiedzenia o godz. 12 minut 35.

W myśl wniosku Wydziału krajowego uchwalila Izba ustaw, udzielającą gminie miasteczka Sokół (pow. kolbuszowski) pozwolenia do pobierania przez lat 5, licząc od dnia wejścia w życie ustawy, opłaty gminnej od 1 litra alkooholu w wódce, okowicie lub spirytusie po 10 ct., od 1 litra rumu i słodzonych trunków po 4 1/2 ct., od 1 litra miodu po 4 ct., od 1 litra piwa po 4 ct.

Następnie Dworski motywował wniosek następującej treści: Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby: Uchwałę Sejmu z d. 12 maja 1893 r., którą sprawozdanie komisji gminnej o wniosku p. Fruchtmanna w przedmiocie uchwalenia ustawy gminnej dla miast, nieobjętych ustawą gminną z d. 13 marca 1889 r. i dla miasteczek, odesłano Wydziałowi krajowemu do zbadania z poleceniem przedłożenia wniosków na najbliższej sesji, i uchwałę Sejmu z 18, 19 i 20 maja 1893 r., którą polecono Wydziałowi krajowemu, aby w dalszym wykonaniu uchwał sejmowych z 25 stycznia 1887 i 24 marca 1892 r. wygotował wnioski do zmiany ustawy gminnej z 12 sierpnia 1866 w kierunku tak uchwałę wskazanym, wykonał i na najbliższej sesji projektu ustawy gminnej dla miast, nieobjętych ustawą gminną z 13 marca 1889 r. i dla miasteczek tudzież dla gmin wiejskich Sejmowi przedłożył.

Wniosek przekazano komisji gminnej. W myśl wniosku komisji petycyjnej odstąpiono Wydziałowi krajowemu do ścisłego zbadania i odpowiedniego załatwienia petycją Iwana Hawryłowa i tow. w sprawie opodatkowania przemysłu domowego.

Petycję gminy Winniki (pow. lwowski) o odpiśanie kosztów leczenia Adolfa Ilasiewicza, odstąpiono Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia i opowiadaniem do odpiśania tej należności.

Do komisji górniczej zostali wybrani: Czaykowski, Gorayski, Ochrymowicz, Paleh, Rogojski, Skrzyński Adam, Szczepanowski i Wiktor.

Do komisji kolejowej zostali wybrani: Meronowicz, Męciński, Ochrymowicz, Popowski, Romer Gustaw, Rozwadowski, Stadnicki Jan, Struszkiewicz, Szczepanowski, Vivien i Zaleski.

Do laski marszałkowskiej złożył Potoczek wniosek, obejmujący zasady projektu ustawy łowieckiej.

Okuniewicz interpelował komisarza rządowego o rozwiązanie seminarium grecko-katolickiego w Wiedniu i we Lwowie.

Koniec posiedzenia o g. 1 m. 40. Następnie odbędzie się we wtorek o g. 11.

Wiedeń 20 stycznia. N. W. Tagblatt ogłasza pismo adwokata Kleina, pełnomocnika ks. Hohlenlohego, w sprawie Morskiego Oka. W piśmie tem oświadcza Klein, że granica między Galicyą a Węgrami w wysokich Karpatach jest naturalna i na kartach jenerałnego sztabu dokładnie oznaczona. Granicę tę stanowi szczyt Mnicha a właściwie linia prosta, przeprowadzona od tego szczytu do jeziora i dalej aż do rzeki Białki. Ta granica, zdaniem Kleina, nie została nigdy zmieniona i dopiero od agitacji, jaką rozwinęło Towarzystwo Tatrzańskie, zaczął się okres sporów.

Wiedeń 20 stycznia. Z Belgradu piszą do Polit. Correspond: Zmiany gabinetu oczekiwane należy w dniach najbliższych. Kombinacja, według której na czele gabinetu stanąłby obecny poseł w Petersburgu, Pasicz, uważana jest w kołach do brze poinformowanych za mało prawdopodobną. Utworzony zostanie raczej gabinet, złożony z członków rozmaitych stronnictw. Kiedy zmiana gabinetu nastąpi, trudno przewidzieć, ponieważ zachowanie się skupczyzny nie pozostanie bez decydującego wpływu na postanowienie króla. Narzucenia kwestyi dynastycznej ze strony partii rady-

kalnej oczekiwać nie należy, ponieważ radykalni przywódcy niejednokrotnie oświadczyli, że kwestya ta dla ich stronnictwa nie istnieje.

Berlin 20-go stycznia. Obie frakcje centrum urządziły tu dla uczczenia pamięci Winthorsta wielką uroczystość, w której wzięli także udział członkowie Koła polskiego. Podczas uczty, wydaney z tego powodu siedział ks. Ferdynand Radziwiłł po prawej stronie prezesa klubu centrum hr. Hompescha i wniósł toast na cześć katolickiego stronnictwa, którego zasady są także zasadami Koła polskiego.

Paryż 20 stycznia. Według doniesień dzienników, opuścił Milan potajemnie Paryż i wyjechał do Belgradu.

Paryż 20 stycznia. Onegdaj w nocy zaszła eksplozja dynamitu w domu przy ulicy Dulud w Neuilly, gdzie mieszka redaktor Cocarde, Ducret. Eksplozja nie zrzażdziła szkodliwych skutków. Bombę rzucano we framugę obok bramy wchodowej.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 20 stycznia. Na wczorajszym posiedzeniu rady gminnej odeztywane zostało pismo dyrektora zeszlrocznej muzycznej i teatralnej wystawy, w którym tenże protestuje przeciw zarzutom i obelgom, podniesionym w sprawie wystawy na ostatnim posiedzeniu rady przez antysemitów. Pismo to wywołało długotrwałe i hałaśliwe sceny. Przewodniczący wezwał do porządku Stiasny'ego z partii liberalnej i antysemitę Gregorija z powodu wymiany najgwałtowniejszych obelg. Stiasny oświadczył, że bolewa nad swoją gwałtownością, do której został przez swego przeciwnika prowokowany. Przy końcu posiedzenia podnieśli antysemitę wskutek pewnych wątpliwości w głosowaniu ponowny, gwałtowny hałas.

Wiedeń 20 stycznia. Trybunał sędziów przysięgłych skazał hr. Piattiego, oskarżonego o wyłudzenie na zakupno lasów w Galicyi sumy 38 tysięcy zlr., na 2 1/2 lat więzienia i na odszkodowanie w kwocie 21.000 zlr.

Wiedeń 20 stycznia. Niemiecki związek ludowy zwołał na dziś uroczyste zgromadzenie dla uczczenia rocznicy założenia państwa niemieckiego. W zgromadzeniu wzięło udział wielu studentów. Schönerer wypowiedział miał wielką mowę, władze jednak rozwiązały zgromadzenie z powodu burzliwych scen.

Praga 20 stycznia. Podczas wczorajszej rozprawy w procesie przeciw członkom „Omladiny“ odbywającej się w dalszym ciągu przesłuchiwanie oskarżonych. Siedemnaście zecer Kunes, obwiniony, prócz przytoczonych w akcie oskarżenia faktów o zdradę główną, popełnioną przez niedające się powtórzyć obelgi, miotane w areszcie śledczym, nie przyznaje się do winy.—Osmnaścieletni lakiernik Mayer mieni się niezawisłym socjalistą i zeznaje, że brał tylko udział w poufnych zgromadzeniach.

Po południu przesłuchiwany był najprzód kanonik Rudolf, który oświadczył, że jest rewolucjonistą, ale nie rewolucjonistą „czynnym“. Prezydent nie dopuścił oskarżonego do rozwijania socjalistycznego programu. Rudolf przyznaje, że sprzeniewierzył 700 zlr., ale uczynił to w inny sposób, aniżeli przedstawia dochodzenie śledcze. Oskarżony oznajmił, że uczestniczył tylko w demonstracjach na Białej Górze, co uważa za obowiązek każdego Czecha, oraz że protokół śledztwa jest nieprawdziwy i że protokół tego nie czytał. Przewodniczący zauważył, że szezegół ten nie jest wiarogodny.

Oskarżony Pfeifer, malarz w fabryce porcelany, przyznaje tylko, że rozbił jedynie okna w redakcji Hlasy Naroda; stanowisko bowiem, zajmowane przez ten dziennik, obrażało jego przekonania. Na zapytanie prezydenta, dlaczego on i jego towarzysze nie polemiczowali raczej z Hlaselem w organie swego stronnictwa, odpowiedział oskarżony: „To byłoby za głupie.“ W dalszym ciągu począł Pfeifer zachowywać się nader nieprzyzwoicie. Przewodniczący oznajmił, że takiej zwuchwałości nie zdarzyło się mu jeszcze nigdy spotkać i nakazał wyprowadzić oskarżonego z sali. Reszta oskarżonych podniosła wśród wielkiego hałasu, okrzyki protestu i wołała: Oho! — Obrońcy i oskarżeni zerwali się z ławek. Przewodniczący donoszącym głosem napominał wszystkich do spokoju. Na usilne jednak prośby i przedstawienia obrońcy, przerywane niestannie przez innych oskarżonych, pozwolił przewodniczący Pfeiferowi pozostać w sali.

Przy oskarżonych Prknie i Wainerze znaleziono materiały do znieważenia orłów cesarskich. Obaj twierdzą, że materiały te posiadali dla celów zawodowych. Subjekt Legner, przesłuchiwany w policyi z powodu sprzeniewierzenia, popełnionego w handlu delikatami, zeznał wówczas szczerze, które doprowadziły do odkrycia związku „Omladiny.“ Legner odwołuje obecnie swoje zeznanie i oświadcza, że był przez dozorcę oszłomiony winem i piwem. Prezydent przedstawił oskarżonemu protokół zeznań, poczynionych przed sędzią śledczym, od którego z pewnością się otrzymał ani piwa, ani wina. Legner trwa przy swoim twierdzeniu, że nie zna żadnej „Omladiny“, nie o niej nie wie i nie zna żadnego z oskarżonych.

Praga 20 stycznia. W toku dzisiejszej rozprawy w procesie przeciwko członkom „Omladiny“ przesłuchiwaano oskarżonych Nowaka i Kasika. Obaj przeczą stanowczo temu, jakoby należeli do „Omladiny“ i odwołują zeznanie poczynione w śledztwie.

Rieka 20 stycznia. Reprezentacya municypalna uchwalila jednogłośnie rezolucyę, uwiadamiającą deputowanego z Rieki, hr. Teodora Bathyan'ego, że przez swoje wystąpienie z partii liberalnej stanął w sprzeczności z liberalnymi poglądami reprezentacyi municypalnej.

Berlin 20 stycznia. Na wczorajszym posiedzeniu parlamentu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya w sprawie podatku od wina.

Berlin 20 stycznia. Socyalni demokraci przedłożyli w parlamencie interpelacyę w sprawie klęki ekonomicznej i mają zamiar omawiać przy tej sposobności wypadki z dnia 18 b. m. podczas odbytego w Berlinie zgromadzenia robotników pozabawionych zajęcia.

W poniedziałek odbędzie się w Berlinie 5 zgromadzeń robotników, pozbawionych zajęcia, na których będzie przemawiać 5 socyalno-demokratycznych posłów do parlamentu.

Berlin 20 stycznia. Według doniesienia Berl. Tagblattu wdrożono w Królewcu śledztwo przeciwko tamtejszemu nauczycielowi języka rosyjskiego Berkowiczowi w kierunku zbrodni szpiegostwa.

Paryż 20 stycznia. W rozmaitych częściach miasta znajdowane są jeszcze ciągle aparaty, mające mniej lub więcej fantastyczną formę, a obliczone rzekomo na wywołanie eksplozji.

Monachium 20-go stycznia. Izba uchwalila wniosek centrum, oświadczyjący się przeciw obnizeniu ochronnego cla zbożowego w razie zawarcia niemiecko-rosyjskiego traktatu handlowego, oraz przeciw zniesieniu dowodu autentyczności.

Massa 20 stycznia. Onegdaj wieczorem, kursujący między Pontremoli a Spezia pociąg uderzył w poblizu tunelu na wielki blok kamienny, podłożony na szynach. Z osób nikt nie jest ranny. Nad torem kolejowym z Spezii do Pontremoli czuwa straż. Jenerał Heusch zarządził rozwiązanie kilku rewolucyjnych związków.

Palermo 20 stycznia. W całej Sycylii trwa nieprzerwanie spokój.

Rzym 20 stycznia. Riforma donosi, że wskutek rewizji domowych, zarządzonych przez jenerala Heuschę w prowincyi Massa-Carrara, odkryto ważne dokumenty, odsłaniające cele, do których ruch obecny dąży.

Belgrad 20 stycznia. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że powzięty rzekomo przez króla plan utworzenia pozaparlamentarnego gabinetu, jeśli w ogóle istniał, obecnie został porzucony wskutek odradzeń ze strony tych osobistości, które miały w tej sprawie odegrać pewną rolę.

Od Administracyi „Czasu“

Na kosztą powrotu Sybiraka nadaliśmy za składki przy stoliku w kawiarni W. Janikowskiego 2 zlr. 50 ct., S. C. 2 zlr., prof. Izidor Jabłoński 2 zlr.

NADEŚLANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Podziękowanie.

Dotknięci boleśnie śmiercią s. p. Antoniego Hawelki, uważamy za obowiązek głębokiej wdzięczności i za potrzebę serca złożyć najgorętsze podziękowanie tak Przewielebnemu świeckiemu i zakonnemu Duchowieństwu, jak Wszystkim, biorącym udział w pogrzebie, bez różnicy zawodów i stanowisk, którzy obecnością swoją przyczynili się do oddania ostatniej posługi s. p. Antoniemu Hawelce.

Składamy szczerze i najserdeczniejsze podziękowanie Przewielebnemu X. Intulatu, Józefowi Krzemińskiemu, za przeprowadzenie zwłok aż na cmentarz, bez względu na trudy, i za odprawienie żałobnego nabożeństwa; dalej Wielebnemu X. Rektorowi Chromeckiemu, za podniesienie nad grobem wypowiedzianą mowę, która wszystkim była wduchująca; niemiecki członek komitetu „głodnych dzieci“; Wnemu Prof. Drowi Bylickiemu, za kierownictwo „Harmonii“; Straży ogniowej; Kongregacyi kuckiej i Towarzystwu młodziarzy handlowej; — wreszcie Szan. członkom deputacyi, niosącym wieńce.

Wszystkim wogóle uczestnikom pogrzebu raz jeszcze wyrażamy gorące, staropolskie: „Bóg zapłać!“

Równocześnie W. Pann Drowi Mączce, za jego niestrudzoną, serdeczną, prawdziwie przyjacielską, umiejętnie udzieloną pomoc lekarską, której nie szczędził przez wiele miesięcy podczas ciężkiej choroby s. p. Antoniego Hawelki, składa gorące podziękowanie: Rodzina. (361)

Dr Maurycy Koerbel

otworzył kancelaryę adwokacką w Nowym Sączu. (217 2-3)

Poraj



w której jesteśmy, powoduje skazy i oszpeccenie powłoki ciała: skóra staje się sińca, suchą i pękającą. — Dla uniknięcia tego należy używać ciągle do twarzy i do rąk produktów zwanych Crème Simon, Pudr ryżowy i Mydło Simona. Wy magać podpis: Simon, ul. Grange Batelière, 13, w Paryżu. W Krakowie w magazynie W. Fenza i w aptekach Redyka, Wiszniewskiego, E. Hellera i w składzie aptecznym A. Szafrąńskiego. (182 14)

Handel win hiszpańskich pod firmą „Vinador“

zawiadania swych Szanownych Odbiorców, iż dotychczasowy podróży p. Leopold Liebel przestał dla tej firmy podróżyć, a wkrótce inny podróży będzie miał zaszczyt przedstawić się Szan. Panom Odbiorcom. Zastępstwo na Kraków i Galicyę wschodnią przyjął p. Leon Schiller w Krakowie, Rynek główny l. 8. (253 2-2)

THE MUTUAL

największe i najbogatsze w świecie Towarzystwo ubezpieczeń, wypłaciło w r. 1892 swoim ubezpieczonym dywidendę w gotówce (78)

Frk. 13.908,960.47

i podwyższyło oprócz tego swój fundusz nagromadzonych dywidend (zaden cały fundusz tontin) o

Frk. 16.255,268.29.

Zabezpieczeni otrzymali zatem razem

Frk. 30.164,228.76

za rok 1892 gotówką i na dobro rachunku.

Główną agencyę ma: Adolf Scherer w Krakowie ul. Szpitalna l. 6; miejsce inkasa: filia galic. akc. Banku hipotecznego.

W chorobach dzieci.

wymagających tak często środków gubiących kwasy, bywa z upodobaniem przez lekarzy polecana jako szczerzej odpowiednia z powodu swego łagodnego działania

MATTONEGO GISSHUBLER

w kwasie żółdka, żółtacz, angielskiej chorobie, nabrzmieniach gruczołów i t. p., również w niezłych kortani i kolikusz. (Radey dworu Löschnera monografia o Giesshubler (IV.) Puchstein.) (71 1-)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 20 stycznia, 2 godz. 30 min. po południu.

Table with 3 columns: currency, rate, and bank name. Includes entries for London, Naples, and various banks like Anglobank and Bankverein.

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 20 stycznia.

Table with 3 columns: currency, rate, and bank name. Includes entries for Banknoty austr., Krótki Wiedeń, and Banknoty ros.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Large financial table with multiple columns: Kurs walut i papierów wartościowych, Obligacye, Cennik lwowskiej izby handlowej, Kurs giełdy warszawskiej, Kurs giełdy wiedeńskiej, and Akcye. Includes various rates and bank information.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami. Kantor wymiany filii c. k. uprz. gal. Banku hipotecznego w Krakowie, Rynek, L. 30. Zlecenia z prowincyi uskutecznią się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

(228)

Za duszę ś. p.

Stanisława Potockiego

Z RYMANOWA,

odprawi się

Msza święta

jako w rocznicę śmierci

w kościele OO. Zmartwychwstańców

w poniedziałek 22 stycznia b. r.

o godz. 10 zrana.

W druku jest książka: **Kazania i przemowy pasterskie do ludu wiejskiego**, napisal **X. Marol Fischer**, proboszcz w Dobrzechowie. Tom II. obejmujący czas od **Niedzieli I. Postu do Zielonych Świątek**. Cena w przedpłacie wraz z przesyłką pocztową 1 złr. 80 ct. Na życzenie można ten tom otrzymać w dwóch zeszytach: zeszyt I. (Kazania postne, pasyjne i t. d.) niezwłocznie, zeszyt 2. przed Wielkanocą. Tegóż dziełka tom I. kosztuje wraz z przesyłką pocztową 2 złr. 40 ct. Adres autora i wydawcy — **Dobrzechów**, poczta **Strzyżów**. (224-1-2)

Agronom fachowo wykształcony, z 20 letnią praktyką w pierwszorzędnych gospodarstwach, z świadectwami naj. hlnubniejszymi, zamieszkuje w miejscowości podległej rządowej od 1 marca b. r. — Łaskawe zgłoszenie przyjmują **T. Brzyżanowski** w **Tróćcinacu**, poczta **Złoczów**. (223-1-3)

Konkurs.

Celem obsadzenia posady **akuszerki okręgowej** z siedzibą w Babicach, powiecie Chrzanowskim rozpisuje się niniejszym konkurs.

Akuszerka okręgowa pobiera z kasy Wydziału powiatowego placę w kwocie po 100 złr. rocznie, z obowiązkiem bezpłatnego niesienia pomocy położnicom, których ubóstwo stwierdzone będzie świadectwem Zwierzchności gminnej i Urzędu parafialnego.

Podania należyście udokumentowane wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Chrzanowie **po dzień 31 stycznia 1894 r.**

Z Wydziału Rady powiatowej.

Chrzanów, dnia 15 stycznia 1894 r.

Wice-Prezes:

(259-1-3) **Józef Baranowski.**

Majątność w Sanockiem,

w obszarze 560 morgów, jest zaraz z inwentarzami z wolnej ręki do sprzedaży. Bliższych wiadomości udzieli kancelaryja adwokata **Dr. W. Kulikowskiego** we Lwowie, plac Bernadyński L. 10. (226-1-3)

Drugie piętro

w domu pod Nr. 38 w Rynku głównym, od 1 kwietnia b. r. do wynajęcia. — Wiadomość w cukierni **P. Maurizio**. (227-1-3)

Mieszkania

WIĘKSZE I MNIEJSZE od 6 pokoi do 1 pokoju z kuchnią i przedpokojem, różne, z komfortem wystawione są do wynajęcia przy ulicy Łazińskiej pod L. 3, naprzeciw pałacu hr. Tyszkiewicza, za pomnikiem Reytana. (221-1-5)

OGŁOSZENIE.

L. 4161. W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie, rozpoczyna się rok szkolny 1894/95 z dniem 5 kwietnia 1894 r.

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich. Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który:

- 1) wykaże się: że przynajmniej 15 rok życia ukończył, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zdrow i nienaganny chęć obywatelską;
- 2) w terminie przez Dyrektora oznaczonym złoży egzamin wstępny, służący do ocenienia, czyli kandydat jest w ogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci którzy odbyli przynajmniej **jednoroczną praktykę ogrodniczą**, a uczynią zadość powyższym wymienionym warunkom mają pierwszeństwo do przyjęcia przed innymi.

Koszt utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 165 złr. w a. rocznie. Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre nuchowe obuwie.

Podania o przyjęcie wnosić należy **najdalej do 15go marca 1894 r.** do Dyrekcyi kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień. (252-1-3)

Znakomitym wynalazkiem, szczególnie dla kościołów wilgotnych, są niemiśszalne

Stacye Drogi Krzyżowej

emaliowane na cynku, w ramach zwykłych, gotyckich lub romańskich, wyrabiane obecnie w Paryżu.

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr Wład. Miłkowskiego

w Krakowie

na żądanie przesyła chętnie jedną stacyę na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo umiarkowaną. (120-5-6)

Niewielką już liczbę egzemplarzy najlepszego, jednego, prawdziwie humorystycznego, Kalendarza Krakowskiego na rok 1894 p. t.

„Ananas”

posiada jeszcze i poleca, dopóki zapas starczy, **KSIĘGARNIA L. Zwolińskiego i Sp. w Krakowie.** Cena 50 centów, z przesyłką 55 centów. Na żądanie katalogi darmo. (260-1-2)

Kantorzysta

zdolny w polskiej i niemieckiej korespondencji oraz prowadzeniu ksiąg handlowych, z kasy 300 złr. będzie zaraz przyjęty. — Oferty w języku polskim i niemieckim **S. R. M.** poste restante **Podgórze**. (222-1-3)

Herbata (już z tegorocznych zbiorów, zupełnie świeża.)

Zalety (przyjemny, czysty smak, najczystszy aromat, najczystszy oryginalny opakowaniu) z Roską, najczystszy co trzeba uważać

Z **Magazynu Głównego Herbaty JULIUSZA GROSSEGO, Kraków, Pałac Sipiński.**

(255-1-12)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Stefanii SZUREK w Krakowie. Rynek główny L. 23, poleca: **Nauczycieli i Bonę różnej narodowości.** (2908-5-10)

Ofycjalista prywatny,

obecnie bez posady, niemając środków do utrzymania — poszukuje odpowiedniego zajęcia.

Łaskawe oferty przyjmuje **Biurowywiadowe Krasuskiego w Krakowie przy Małym Rynku.** (248-2-3)

Esencya łopianowa

znakomity środek **NA POROST WŁOSÓW** i brody, dostać można jedynie w aptece „pod złotym Słoniem” w Krakowie, ul. Grodzka.

E. Hellera

(dawniej E. STOCKMARA). Cena flakonu 50 ct., większego 1 złr. JP. (151-4)

W Iwoniczu

jest do wydzierżawienia na sezon 1894

druga restauracya.

Zniżone z Nowym Rokiem ceny wód i przetworów zdrojowych wynoszą:

- za 1/4 pakę (40 flaszek) wody zł. 10—
- „ 1/2 „ (20 flaszek) „ „ 5—
- „ 1 kilo soli ługowej „ „ 1-20
- „ 1 litr ługu jodowego „ „ —80

Zgłoszenia przyjmuje i załatwia

(108-3-4) **Dyrekcya.**

Windy

F. Wertheim & Co. c. i k. nadworni dostawcy, pierwsza austriacka c. k. uprzywilej. fabryka kas i fabryka wind (dźwigni) w **Wiedniu**, z patent. przyrz. bezpiecz. Ilustr. katalogi darmo. (83-2-26)

Specyalne urządzenia dla gorzelni i browarów

Indziej ich kompletne urządzenia, aparaty wszelkiego systemu, kotły parowe, maszyny parowe i pompy, panwie browarniane, chłodniki, aparaty zacierowe, Henzego i parniki kości, zbiorniki do spirytusu, parowe parzelnie karmy dla wytwarzania karmy dla bydła, szczególnie praktyczne dla dworów, gdzie niema gorzelni, rekonstrukcyje starych aparatów i wymiana starej miedzii po najwyższych cenach na nową robotę, tudziej reparacye lokomobil. (363-51-52)

Do wykonania powyższych przedmiotów ze zapewnieniem najrzetelniejszej obsługi poleca się **PP. Gospodarom i Fabrykantom Jan Ochsner w Biały pod Bielskiem.**

Masę woskową
własnego wyrobu, ulepszoną, do zapuszczania podłóg,
Masę francuską
do zapuszczania podłóg,
Glazurę bursztynową
do lakierowania podłóg,

POLECAJĄ JP. (174-2-3)

REIM i FRIEDRICH
SKŁAD FARB, LAKIERÓW oraz HANDEL MATERIAŁÓW

pod czar- nym psem
w KRAKOWIE, ul. Floryańska 45.

Wrażenie
sprawiają świeżo wynalezione

oryg. genewskie goldinowe (złociste) remontoary.

Te zegarki z powodu wspaniałego i gustownego wykonania nawet fachowi z trudnością mogą rozpoznać od prawdziwych zegarków zegarków. Prześlannie cyzelowane koperty posiadają zawsze bezwzględnie niezmienną, a za punktualny chód przynajmniej się **trzechletnie pisemne poręczenie.** (157-1-3)

Cena sztuki 6 złr.

Do tego odpowiednie prawdziw. **złociste** **złociste** do zegarków z kółkiem, kształt sport, marquis lub pncerny po 1 złr. 50 ct. — Do każdego zegarka darmo futerał skórzany.

Zegarki goldinowe (złociste) z powodu znakomitej pewności mają już po większej części urzędnicy austr. i węgier, koleje państwowych w użyciu. — Wyłączenie do nabycia u p. dypsa. go.

Alfred Fischer, Wien, I, Adlergasse Nr. 12.
Wysyłka za zaliczką lub za gotówkę.

KLYTHIA DLA PIELEGNOWANIA CERY

FETTPUDER

OPIEKSZENIA UDELIKATNIENIA CERY

najgustowniejszy puder toaletowy, balowy i salonowy, biały, różowy i żółty, chemicznie zbadany i polecony przez **Dr. J. J. Pohna, c. k. profesora w Wiedniu.**

Uznania z **najlep. kół dołączonych do każdej paczki.**

GOTTLIEB TAUSSIG,
Główny skład w Wiedniu, I, Wollzeile 3.

Mają do nabycia w **Krakowie:** A. Schultz, E. Smilowicz, J. Zaplatalski, Bracia Bilewscy i Filip Eile; w **Tarnowie:** M. Fleischer jun.; w **Przemyslu:** M. Bartischan, A. Spachner, i prawie wszystkie sklepy perfumeryj, towarów aptecz. i apteki.

Cena pudełka 1 złr. 20 ct. Rozsyłka za zaliczką lub za gotówkę przedniem nadesłaniem gotówką. (186-1-48)

XXXI. międzynarodowy targ machin.

Wrocławskie Towarzystwo gospodarczo-rolnicze urządza znów po trzydziesto letnich korzystnych wynikach, mianowicie

31 maja, 1 i 2 czerwca 1894 r.

w Wrocławiu wystawę i targ machin oraz sprzętów gospodarczych, leśniczych i domowych.

Programowi i wszelkich żądanych wyjaśnień udziela **Biurowywiadowe** w Wrocławiu, Matthiasplatz Nr. 6; do niego, ra rpece jeneralnego sekretarza **Dra Kutzleba**, należy adresować zgłoszenia najpóźniej do **końca marca.** Spóźnione zgłoszenia nie będą uwzględnione. (225-1-3)

Wrocław, w styczniu 1894 r.

Zarząd wrocławskiego Towarzystwa gospodarczo-rolniczego.

Skład fortepianów, PIANIN I HARMONIUM

Wiktor Barabasza i Sp.

w Krakowie przy ul. Floryańskiej pod L. 6, I. piętro. (1107-44)

Instrumenta wybierane osobiście we fabrykach w Berlinie, Lipsku, Dreźnie, Wiedniu itd. itd.

Molla Proszki Seidlckie

Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlckie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. chorobom żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Falszywe wyroby będą sądowo ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sol Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą „**A. Moll.**”

Wódka francuska i sol Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek usmiędzający do weterania przeciw rwanii w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów. (157-4)

Gł. skł. wysyłk.: **A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.**

Uprasza się Szan. Publiczności, ażeby wyraźnie żądała wyrobów **MOLLA** i te tylko: przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.

SKŁADY w KRAKOWIE: **W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch.**

SKŁAD MEBLI I LUSTER

Mendla Pama w Krakowie,
Rynek Nr. 12,

poleca się Szan. Publiczności w celu **zakupienia i wypożyczenia mebli** po nader umiarkowanych cenach, również podejmuje się wszelkich **urządzeń apartamentów** od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych. (878-42-52)

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

GŁÓWNY SKŁAD

pierwszej galic. suszarni owoców i warzyw w Bochni na sposób amerykańskiej urzędowej, a przez **Tow. lekar. w Krakowie** poleconej, pod firmą **J. Michnik w Bochni,**

poleca:

skompletowane paczki pocztowe z niezbędnych w każdym gospodarstwie domowym jarzyn i owoców:

- 2 paczki zupy warzywnej „Julienne“ (na 80 porcy) 1—
 - 1 „ marchwi Karoty (na 15 porcy) —25
 - 1 „ szpinaku (na 10 porcy) —30
 - 1 „ kapusty bruksel. (na 10 porcy) —50
 - 1 „ kapusty włoskiej (na 20 porcy) —40
 - 1 „ kapusty zwyczaj. (na 20 porcy) —25
 - 1 „ kapusty sałatowej czerwonej —50
 - 1 „ pietruszki —30
 - 1 „ selerów —30
 - 1 „ porów —30
 - 1 „ fasolki szparag. (na 10 porcy) —35
 - 1 „ fasolki ziel. krajanej (na 10 por.) —40
 - 1 „ groszku cukrowego (na 8 por.) —35
 - 1 „ kalarepek (na 10 porcy) —20
 - 1 „ jabłek w ćwiartkach, strugan., kompot. (na 15 porcy) —35
 - 1 „ gruszek w połówkach, strugan., kompot. (na 10 porcy) —35
 - 1 pudełko prunelk. —35
 - 1 paczk. borówek kompot. (na 15 porcy) —25
 - 1 „ pomidorów —45
 - 1 „ grzybków Nr. 1 (najlep. jakości) —35
 - 1 „ sliwek kompotowych oblrzym. —20
- Razem zła. 7-65

Opakowanie darmo.

Suszone owoce i warzywa bocheńskie przewyższają świeże swym właściwym delikatnym smakiem.

Sposób użycia jest bardzo prosty, mianowicie należy zamoczyć w wodzie letniej poszczególne warzywa lub owoce przez 2 godziny, potem w tej wodzie gotować i jak świeże przyrządzać.

Łość na 1 porcy i sposób użycia jest na każdej poszczególnej paczce wydrukowany.

Warzywa bocheńskie, w suchym miejscu trzymane, konserwują się bardzo dobrze nawet kilka lat, nie tracąc na dobroci.

Oznaczenie 16 medalami na wystawach — w Londynie wielkim złotym medalem. (2817-12-20)

Okruchy herbaciane

piękny liść z najlepszych gatunków herbat, rozsyła za zaliczką:

- I. gatunek 3 złr. 20 cent. } za kilo wężnie
- II. „ 2 „ „ } z opakowaniem

A. M. Mandl,

handel dowozowy herbat i rumu w **Bernie mor.** (2633-9-14)

Zaprawy do podłóg i posadzek.

Masę woskową w pięciu pięknych kolorach, uznaną za najlepszą ze wszystkich mas do zapuszczania podłóg, — masa ta wyrabiana z najczystszej wosku pszczelnego bez żadnych sztucznych domieszek, przewyższa swą dobrocią i trwałością wszystkie inne wyroby tego rodzaju;

Masę prawdziwą francuską do zapuszczania miękkich i twardych podłóg, w czterech pięknych kolorach;

najlepszą Glazurę angielską bursztynową do zapuszczania podłóg;

Wosk czysto pszczelny, Terpentynę JP. (171-3-5)

poleca

PO CENIE NAJPRZYSTĘPNIJSZEJ

A. SZAFRAŃSKI

w KRAKOWIE, Rynek główny L. 37, linia A-B.

ERNEST SCHUSTER, zakład artystyczny

w Wiedniu, IV., Belvederegasse 20,

ośmiela się zwrócić uwagę na swój bogaty skład

artystycznie wykonanych i bardzo gustownie ozdobionych

ilustrowane katalogi darmo i opłatnie.

Jako szczególność przyjmuję do restaurowania i zupełnego odnowienia wszelkie choćby bardzo uszkodzone obrazy oltarzowe i świąteczne, również portrety, krajobrazy i t. p., wszystko jedno czy obrazy olejne, druki kolorowe i t. d. (165-50-52)

Zamówienia dotyczące się wykonania obrazów oltarzowych wedle podanych religijnych wskazówek w każdej dowolnej wielkości, olejnych na płótnie malowanych, uskutecznią szybko i najtaniej.

Edmund Klimek

w Krakowie, linia A-B, „pod kogutem“

(DAWNIEJ JAN JANIGA)

Handel win, delikatesów i wszelkich innych towarów

uprasza o liczne odwiedziny. JP. (160-2-10)

Zamówienia na prowincję wykonuje odwrotnie.

Wiedniu

Praterstrasse 16 im Rix-Hof.

Ordery kotelionowe 12 sztuk 7 ct., sortymenty orderów kotelionowych, 100 sztuk 1 zła, 2 do 10 zła. **najlepsze.**

Nowe ubrania masek z dobrych materyj dla mężczyzn i pań, każdy kostium zła. 2-50, 3-50 do 6.

Peruki zła. 1 do 2.

Papierowe nakrycia na głowę 2 ct. do 30 ct.

Polonezy, koronki, porządki tańców, najświetniejsze. Próbki na okaz.

Oznaki towarzyskie i komitetowe, w ogniu emaliowane

Cukierki strzelające, żartobliwe sztuczki.

Oznaki kotelionowe, tombole.

Bigofony, bukiety kotelionowe.

Miski, brody, lampki.

Dekoracye sal balowej.

Kule śnieżne, pierścionki ślubne.

Wachlarze balowe, rekawiczki balowe, ozdoby balow. do każdego kostiumu, róż i bielizna, perfumy, wszystko znacznie taniej niż w istniejącym od 26 lat handlu **Versandgeschäft RIX, Wien, Praterstrasse Nr. 16.** Loteryjki żartobliwe 100 szt. zła. 4, 5, 6, 200 szt. zła. 5, 8, 10 do 20. (41-4-4)

Czcionkami Drukarni „Czasu.”

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek główny, poleca na obecną porę: **Kalosze rosyjskie i bostońskie** w najlepszym gatunku. (2777-6)

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni Józef Łakociński.